

SIERPIEŃ
1990 r.

NR
10

WYDAWCA

Pszczynski Komitet
Obywatelski
„SOLIDARNOSC”

Nakład 3000 egz.

CENA 600,- ZŁ
SPONSOR
SPÓŁKA „INKOM”



„Niech na codzień towarzyszy nam świadomość,
że żądając prawdy od innych, sami musimy żyć
prawdą”

(ks. Jerzy Popiełuszko)

Głos Pszczynski

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM PUBLICZNYM ZIEMI PSZCZYŃSKIEJ

Na dotarciu

Proszę Szanownych Czytelników! „Głos Pszczynski” obchodzi swój pierwszy mały jubileusz — pojawia się po raz dziesiąty w Państwa rękach. Z tej okazji „expose” na pierwszej stronie powinien wygłosić Naczelny, lecz tym razem wolał nic nie mówić i przeczucił ten ciężar na moje młode, dwudziestoletnie barki. Właściwie to mu się nie dziwię. Szefostwo w „GP” nie jest chyba najprzyjemniejszą funkcją do pełnienia. Zresztą cały „GP” jest w ogóle jakiś dziwny. W jakie ja towarzystwo wpadłem? Red. Bertisch — ciągle powtarza, że w Redakcji są ludzie z „odchylami”. Red. Baksik — korektor. Pani red. Harazin — pisze o handlu w Pszczynie; nie wiem, uparła się czy co? Pani red. Kurczab — reprezentantka tzw. środowiska nauczycielskiego, co da się zauważyć. Redaktor Lipniak — cicho mówiący przewodniczący (PKO „S” oczywiście). Red. Midura — jest postacią szczególną w „GP”: redaguje „Listy” i „Serwis”, a także: nikt poza nim nie ma Wartburga. Red. Spyra — reprezentuje tzw. środowisko artystyczne i to oczywiście da się zauważyć. Red. Złoty — mówi per „Ty” do Naczelnego i może dlatego pisze o czym chce i kiedy chce. Aha, jeszcze ja! Studiuję, mam rower i mój pierwszy artykuł pt. „Grzechy główne „Głosu Pszczynskiego”, ciągle przesuwany „do wykorzystania w przyszłości”.

Dziesięć numerów „GP” skłania też do nieśmiałych podsumowań działalności i poziomu gazety. Czy jest dobra, czy zła oceniają Czytelnicy, choćby przez sam fakt jej kupowania albo i nie kupowania. Nie jest to oczywiście kryterium jedyne i wystarczające ale patrząc m.in. przez jego pryzmat, daleki jestem od popadnięcia w samozachwył. Wiele rzeczy w „GP” ciągle wymaga zmian i poprawek. Pierwszym celem Redakcji gazety była ucieczka od chaosu, tak widocznego w pierwszych pięciu numerach. Lecz stopniowo, jakby podświadomie, „GP” zaczął nabierać specyficznego kształtu a tematyka zaczęła układać się w pewne ramy. Brak mu jeszcze paru iskieł przebojowości i polotu, które niejako wprawiły by go w ruch jednostajnie przyspieszony. Proces „docierania się” gazety ciągle więc trwa.

Jaki był „GP” przez te osiem miesięcy? Prześledźmy wszystkie wydania. O numerze 1 nic nie napiszę, bo mi się gdzieś zapodział. Z numeru 2 dowiedziałem się, jakie wymiary ma chałupa z Grzawy w pszczynskim Skansenie. Odpowiedź na pytanie na co szczególnie zwracano uwagę przy kadzeniu krów przed ich wyjściem w pole znalazłem w numerze 3, najslabszym „Głosie” w historii. Z kolei w numerze 4 z marca niejaki Maciej Dusza przedstawił „Samobójstwo na raty” — artykuł, który śmiało może pretendować do miana najlepszego w historii „GP”. „Piątka” mnie rozśmieszyła; po pierwsze rysunkiem Urbana („Pamiętka pierwszej komunii”), po drugie tytułami artykułów („Łąka jako sposób”, „Skąd się bierze w Pszczynie mleko”). Nie pobiją one jednak tytułów z nr 3 jak np. „Już mi przeszło” czy łamiącego wszelkie zasady przyzwoitości i dobrego smaku „Mało nas, mało nas do dzwigania pały”. Numer 6 poruszył towarzyszy i nie towarzyszy myśliwych. „Siódemka” okazała się totalną kląpą finansową. Numer czerwcowy był dziecięco-młodzieżowy, a lipcowy — oświatowo-wspominkowy. Ach! Byłbym zapomniał! W nr 9 ukazał się mój duży artykuł Co prawda nie wydrukowano pytanki przy jego tytule, ale teraz jest to już mało istotne.

Były więc momenty lepsze i gorsze, zabawne i irytujące, zupełnie jak w życiu. A jaki będzie „Głos Pszczynski” w następnych dziesięciu numerach? To już Szanowni Czytelnicy zobaczą sami. Ze swej strony w imieniu redakcji mogę zapewnić, że z błędów, których się dopuściliśmy w ciągu ośmiu miesięcy naszej społecznej pracy, wyciągniemy odpowiednie wnioski. Po prostu: to se už ne vrati.

Wojciech KOŚCIELNY

P.S. Ma rację mój młody Kolega twierdząc, że nie będziemy popełniać starych błędów. Nas stać na zawsze nowe.

MOJE WAKACJE NA MANHATANIE

Syn i synowa wyjechali — trafiły im się okazyjne zagraniczne wojaże. Ich dzieci zostały pod naszą opieką. Przeprowadziliśmy się więc na te dwa tygodnie do bloków, czyli jak mówią w Pszczynie na Manhattan.

2 lipca.

Dwa urwisy, czyli moje wnuki, wymagały całodobowej opieki, a ponieważ żona prowadziła dom, ja otrzymałem polecenie zabawiania dzieci. Co robić z siedmiolatkiem i jedenastolatkiem w mieście, w którym się tak niewiele dzieje? Myślałem, że na początek uratuje mnie telewizja. Jednak okazało się, że dziś poniedziałek — więc telewizor przed południem milczy. Ale i tak miałem trochę spokoju, bo po kłótnie zaczęły się wędrowki dalekie i bliskie. Okazało się, że moje wnuki mają wielu kolegów w bloku. Już w czasie śniadania zgłosiło się trzech w różnym wieku (najstarszy miał lat 5). Od drzwi dochodziły do nas jakieś tajemnicze szepty. Po śniadaniu chłopcy oświadczyli, że idą „na pole”. Przez chwilę patrzyliśmy z żoną przez okno, ale gdzieś zniknęli. Nie trwało długo gdy siedmiolatek wrócił... cały dokładnie oblepiony mokrym piaskiem, ale uradowany co niemiara. I tak wakacje zaczęły się od porannej kąpieli.

Po południu wzięłem ich na spacer. Koło klubu „Nad stawem” zauważyłem kręcących się na kortach młodych ludzi. Pogadałem chwilę z nimi. Dowiedziałem się, że korty mają swojego agenta Zbigniewa Piechę, i że od połowy lipca „ruszą”. Będzie tu można pograć, będzie tu szkoła, będzie też można wypożyczać sprzęt do gry. Pan agent myśli też o napojach orzeźwiających, o giełdzie sprzętu turystycznego. Świętynie — pomyślałem — tak trzeba, tylko szkoda, że wtedy już skończą się moje wakacje w blokach.

4 lipca.

„Chmurka” mówiła wczoraj, że opady będą tylko przelotne, a tu leje jak z cebra. W taką pogodę urwisy dobrze spały i obudziły się gdy trwał teleranek. Po programie całe towarzystwo wyszło na klatkę schodową. Było głośno, niektórym mieszkańcom to przeszkadzało, ale: w czasie deszczu dzieci się nudzą!

6 lipca.

Rewelacja. W sklepie na osiedlu pojawił się afisz o basenie — można popływać, cztery terminy do wyboru w ciągu dnia, cena za jednego szkraba tylko 1000 zł. Dzieciaki skakały pod sufit. Już wiem, że będę tam musiał chodzić co dzień! Pojechalśmy więc na basen na rowerach, dzieci mówią do „rolniczoka” a to chodzi o Zespół Szkół Rolniczych. Podoba mi się ten basen, dużo tam zieleni, są nawet rybki w akwarium, a to lubię. Nie mogłem pływać, bo zapomniałem czipka, pogadałem więc sobie z ratownikiem Bronisławem Ligęzą, który okazał się kierownikiem basenu. Od niego dowiedziałem się, że takie ogólnodostępne godziny w czasie wakacji są w tym roku po raz pierwszy. Czyli udało się nam, bo w sierpniu już tego nie będzie — trzeba wymienić wodę, a pracownicy muszą pójść na urlopy. Gdy tak z nim rozmawiałem, dowiedziałem się, że organizują drużynę WOPR-u — chłopaki warto z nim trzymać!

8 lipca.

Poszliśmy na niedzielny spacer. Dzieci ładnie ubrane, czyste, więc próbujemy je utrzymać koło siebie, choć nie zawsze się to udaje. Szczególnie młodszy zalicza wszelkie krawężniki, kałuże i dziury. Zaciekawiała nas na ul. Wieczorka grupka dzieci stojąca na terenie zakładu, który jak przeczytałem należy do pana Hologi. Moje urwisy pobiegły tam zaraz i przyniosły zaskakującą wiadomość, że można za darmo oglądać filmy video i programy telewizyjny satelitarnej. Wszedłem na salkę — ładna, widać, świeżo wyremontowana i może pomieścić dużo dzieci. Naliczyłem 115 krzeseł ale weszioby jeszcze więcej. Cieszę się, bo mam nowe miejsce do chodzenia z moimi urwisami.

11 lipca.

Z wnukiem rozumiem się już coraz lepiej. To nawet całkiem kapitulne chłopaki. Dzisiaj na przykład wyciągnęły mnie nad zaporę do Goczałkowic. Bronilem się przed wyprawą bo żona mówiła, że tam nie wolno się kąpać. milicja w zeszłym roku przeganiała plażowiczów. Nie pomogły tłumaczenia, chłopcy i ich koledzy mieli jeden argument, że tam wszyscy jeżdżą i kąpią się, a jak widać policjanta to się na chwilę wychodzi z wody i już. Nie przekonywał mnie ten argument, ale ponieważ jazgot w domu wzrastał się, skapitulowałem. Pojechalśmy na rowerach i rzeczywiście — mrowie ludzi na plaży. Chłopcy twierdzili, że takiej plaży nie było w zeszłym roku. Pomyślałem więc, że może ten kawałek brzegu w tym roku jest legalnie udostępniony, ale nie. Okazało się, że opadł poziom wody i stąd ta „plaża”. Sielankę psu okropny fetor, który unosił się nad rozkładającymi na „plaży” rybami. Policjanci nie pokazali się, ale cały czas czułem się jakoś nieswojo. Dopiero w powrotnej drodze moje sumienie uspokoiło się zupełnie, bo zauważyłem iż w pobliżu „plaży” są dwa ośrodki wczasowe. Pierwszy, jak wskazuje tablica, to ośrodek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a drugi Śląskich Zakładów Wydawniczych. Wczasowicze na pewno też się kąpią, więc czemu i ja nie mogę?

14 lipca.

Jutro wraca syn i synowa. Były to ciekawe 2 tygodnie, ale wyczerpujące, tym bardziej, że na koniec nasze pociechy wymyśliły pyszną zabawę — spanie w namiocie rozłożonym przed blokiem. Na polecenie Zony musiałem towarzyszyć wnukom. To było prawdziwe ukoronowanie tych dwóch tygodni — mały dwuosobowy namiot, parno, komary, dzieci rozgadane do północy a pobudka o 4 rano!

Uff, jadę na urlop do domu.

Wasz dziadzio

NOWEJ RADZIE KU PRZESTRODZE

...Zarząd miasta Pszczyny spoczywał przez całe wieki średnie i jeszcze długo później w rękach rady miejskiej. Składała się ona z czterech radnych, z których jeden był burmistrzem.

Jak można przekonać się z zestawienia burmistrzów i radnych zmieniali się oni niemal co roku. W ważniejszych sprawach rada miejska wzmocniała się radą starą, która już była ustąpiła. Być może to częste zmienianie rady miało zapobiec niepożądanym nadużyciom w administracji miejskiej. W niektórych miastach zmiany te bowiem następowały co miesiąc.

Za czynności swe burmistrz jak i radni pobierali wynagrodzenie, zresztą NIEWYSOKIE...

Z Monografii Pszczyny — według Musioła



Rys. Tomża

To już dziesiąty numer „Głosu Pszczynskiego”?

Z rzecznikiem prasowym Rady Gminy i Miasta Józefem Sosną rozmawia „GP”

Proszę Pana. Co zostało załatwione od naszego ostatniego spotkania oraz co będzie załatwione w najbliższym czasie, w jakich terminach i kto za co odpowiada?

Dla formalności przypomnę, że zakończono wybory władz samorządowych tzn. burmistrza, z-cy burmistrza ds. sołectw, zarządu i sekretarza Urzędu. Ustalono również podział zadań, uprawnień i odpowiedzialności.

Burmistrz — kieruje i odpowiada za działalność Urzędu G. i M. oraz odpowiada za realizację uchwał Rady.

W tym bardzo trudnym początkowym okresie co burmistrz już załatwił?

Okres iaktycznie bardzo trudny bo, oprócz braku doświadczeń i praktyki, a wręcz wzorców tej działalności, burmistrz musi załatwiać masę różnych bieżących spraw i interwencji (przyjmuję strony: w poniedziałki od 15 do 17 i wtorki od 9 do 12) oraz musi wypracować koncepcję systemu działania urzędu. Należy się na to nieutrudniać wielu urzędników, ich zachowawczość i niekompetencja, a nawet niesubordynacja.

Niemniej załatwiono już trudną sprawę TRANSMOTU. Wypowiedziano umowę dzierżawną Dyrekcji w Katowicach co spowoduje, że około 30 mln zł miesięcznie wpłynie do kasy budżetowej Pszczyny, a nie jak dotychczas Katowic. Pan Kowalczyk prowadzący ten zakład jako agent ma przedstawić oferty warunków dalszej działalności firmy. Wyklucza się przetargu dzierżawy lub sprzedaży, z podstawowym warunkiem zatrudnienia dotychczasowej załogi.

W trakcie załatwienia są następujące sprawy:

1. Przygotowanie planu reorganizacji Urzędu G. i M. uwzględniającego podział na organy samorządowe i administracji rządowej — odpowiedzialna jest pani Wiera Helena — sekretarz G. i M., a termin ustalono na 30.08. br.;
2. Weryfikacja planów inwestycyjnych, remontowych, weryfikacja zawartych umów m.in. dzierżawy sklepów i weryfikacja kosztorysów (odpowiada osobście burmistrz, a terminu wykonania nie ustalono ze względu na konieczność rozłożenia w czasie tych weryfikacji);
3. Zbadanie działalności i funkcjonowania Domu Dziecka oraz wyjaśnienie zasadności zastrzeżeń z tym związanych (odpowiada burmistrz — termin 30.08.90);
4. Zmiany organizacyjne i własnościowe Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zmierzające do sprywatyzowania jego działalności (odpowiedzialny Tomasz Tomczykiewicz — termin nie ustalono ze względu na brak rady prawnej);
5. „Biały dom” — zebranie ofert po ogłoszeniu w prasie ma zmierzać do optymalnego rozwiązania (odpowiedzialny: Tomasz Tomczykiewicz — termin 30.08.90);
6. Sposób zagospodarowania folwarku „Siedlice” np. na centrum handlowo-usługowe realizowane jako spółka akcyjna (odpowiedzialny Lechosław Gazda — termin: nie ustalony);
7. Przejście P.B. Rolu w gestię Rady G. i M., która zostanie jego organem założycielskim, w ten sposób P.B. Rol. stały się własnością Gminy (odpowiedzialny Tomasz Tomczykiewicz) — termin 30.08.90);
Powyższe sprawy, uchwałami Rady przekazano do realizacji przez Zarząd i burmistrza. Oprócz tego Rada powołała szereg tematycznych komisji:
— komisję d/s wyboru ławników sądowych, trzeba powołać około 150 ławników w terminie do 30.07 (odpowiedzialny Józef Sosna);
— komisję statutową, która opracowuje ramowy statut G. i M. określający zasady działania samorządu czyli jak gdyby lokalną konstytucję (odpowiedzialny Kazimierz Ingram — termin 6.08.90);
— komisję do zbadania prawidłowości rozwiązań technicznych wiaduktu kolejowego na ul. Bielskiej (odpowiedzialny Lechosław Gazda — termin 6.08.09).
Na zakończenie muszę wyrazić zastrzeżenie Rady G. i M. w stosunku do znaku zapytania zamieszczonego w tytule „Nasz Przewodniczący Nasz Burmistrz” (nr 9 „GP”), ponieważ „nasz” oznacza: wybrany w pierwszych demokratycznych, czyli nie budzących wątpliwości wyborach.

Oprócz tego w pierwszym wywiadzie została pominięta istotna informacja o wprowadzeniu przez przewodniczącego Rady G. i M. — burmistrza na jego stanowisko w Urzędzie. Istotne jest tutaj, że dotychczasowy naczelnik pan Wojciech i zastępca pan Sroga nie uznali za stosowne uczestniczyć w przekazaniu urzędu, a przysłowiowy „kluczyk” wręczyła burmistrzowi — sekretarka (!).

Dziękuję za rozmowę.

Wojciech Bertisch

ROZMOWA

JERZYM PÓLTORAKIEM

PRZEWODNICZĄCYM TERENOWEJ KOMISJI KORDYNACYJNEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
W PSZCZYŃCIE

„GŁOS PSZCZYŃSKI” — Od samego początku nasuwa się pytanie, jakie są w Pszczynie echa różnicy zdań, konfliktów i rozłamów w ruchu „Solidarnościowym” w kraju?

JERZY PÓLTORAK — Jedną z konsekwencji „tarć na górze” może być to, że drogi NSZZ „S” i Komitetu Obywatelskiego po prostu rozchodzą się. Nie jest to oczywiście jedyna i główna przyczyna takiego stanu rzeczy. A najczęściej zadawanym pytaniem jest: „Jak Komitety widzą współpracę z Związkiem, jeśli odbierze się im nazwę „Solidarność”?

„GP” — Czy sugeruje Pan, że kwestia odebrania znaczka „Solidarność” Komitetom jest już z góry przesądzona?

J.P. — Tak sądzę, ponieważ nowy statut Związku, zatwierdzony przez Komisje Regionalne i czekający „u drzwi” Komisji Krajowej oraz sądu zaznacza, że znak ten zastrzeżony jest tylko i wyłącznie dla związku zawodowego. Jedynym wyjątkiem, kiedy będzie można znaczka „pożyczyć” będzie czas wyborów. Na marginesie mogę dodać, że nawet mnie „oberwało” się parę razy za to co napisał „GP”, bo na winiecie umieszczono nazwę „Solidarność”, ale też i za to co zrobił PKO „S”.

„GP” — ... do tej pory TTK i PKO „S” działali w zasadzie razem, choćby w wyborach do samorządu terytorialnego...

J.P. — Owszem. Wynikało to po części z tego, że wiele osób z TTK należało równocześnie do KO. Nie tworzyliśmy więc odrębnych grup w załatwianiu określonych spraw. Trudno też właściwie powiedzieć, co było naszym osiągnięciem a co Komitetu, co naszym błędem a co ich. Teraz jednak KO muszą się same określić czy będą partią polityczną czy też jeszcze czymś innym.

„GP” — Wróćmy może do ostatnich wyborów. Jak Pan je ocenia?

J.P. — Może Pana zaskoczę, ale bardzo dobrze bo wyszły lepiej niż przypuszczaliśmy. Żywię nadzieję, że „nasi” Radni nie zapomną skąd się wywodzą.

„GP” — Może za wcześniej na ocenę, ale czy jest według Pana „Rada marzeń”?

J.P. — „Radą marzeń” napewno nie jest. Trzeba jednak zaznaczyć, że wybory, w moim odczuciu, miały miejsce w momencie, gdy społeczeństwo zaczęło być zmęczone programem reform gospodarczych i w wielu przypadkach zawężano to do określenia, że „to przez „Solidarność”. Frekwencja nie była rewelacyjna, ale społeczeństwo Pszczyny wykazało, że wie czego chce. Są jednak w Radzie osoby, które według mnie potrzebowały znaczka „Solidarność” tylko po to, by zostać wybranym. Mimo tego jestem jako Związek Zawodowy „Solidarność” nastawieni na „tak” dla Rady. Ale jednocześnie będziemy się jej bardzo pilnie przyglądać, co robi, w jakim kierunku idzie, ponieważ nie jest to nam obojętne. Będziemy też chcieli uczestniczyć w każdej komisji, którą stworzy Rada jako ciało opiniotwórcze.

„GP” — A jak widzi Pan osoby nowych „szefów ratusza”?

J.P. — Obu oceniam bardzo wysoko. Przewodniczący już na początku potrafił pogodzić w sumie niejednorodną Radę. Burmistrz też zaczął bardzo dobrze, bo od rozeznania co pozwoli Mu na obiektywne spojrzenie na sprawy związane z zarządzaniem Gminy.

„GP” — Nie ukrywam, że spodziewałem się takiego rodzaju wypowiedzi. Ale zajmijmy się teraz Związkiem. Co u Was słychać?

J.P. — Od niedawna mamy nową siedzibę na Rynku. Trzeba ją teraz odpowiednio wyposażać, czyli jesteśmy właściwie w ramach organizowania się. Otworzyliśmy też Biura Prawne, gdzie mamy swojego radcę prawnego. W przyszłości planujemy rozszerzyć działalność Biura do prawie każdego dnia w tygodniu, tak aby było dostępne szerokiemu ogółowi. Przygotowujemy się też do obchodów 10-lecia powstania „Solidarności”. Jak to będzie wyglądało w Pszczynie — nie potrafię na razie powiedzieć. Zamierzamy też rozwinąć działalność gospodarczą.

„GP” — Czy ktoś się teraz do Was zapisuje? Ilu nowych członków ostatnio przybyło Wam. A może ktoś opuścił szeregi Związku?

J.P. — W jesieni ub.r., gdy obejmowałem stanowisko przewodniczącego, było ok. 10 Komitetów Zakładowych. Teraz mamy ich 19 i niecałe 1500 związkowców. A zapisują się do nas wszyscy, z tym, że większość to robotnicy.

„GP” — Jak w Pszczynie wyglądają relacje między Wami a związkiem p. Miodowicza?

J.P. — Nie ma większych konfliktów. Np. przy powstawaniu NSZZ „S” w WZD, OPZZ zanikło. Przejeżdżamy wszystkich członków. Może to i dobrze może źle, lecz w ten sposób jesteśmy jedyną organizacją związkową w zakładzie. Natomiast w innych, np. w ELWO, nie słychać żeby były jakieś większe zgrzyty, choć nie przywrócono nam jeszcze naszego mienia. Nie mamy sanatoriów, także FWP jest obwarowany przez OPZZ. W Pszczynie nie ma większych problemów może i dlatego, że jest nas tu tak mało.

„GP” — 12.07. został Pan ponownie wybrany przewodniczącym TTK. Jakże warunki trzeba spełnić by nim zostać?

J.P. — TTK wyszła z założenia, że jej przewodniczącym powinien być reprezentant największej pod względem liczebnym organizacją NSZZ „S” w Pszczynie. Sam przewodniczący w moim przekonaniu powinien mieć dużo czasu, być bardzo prężnym i wielkim dyplomata. Ja w mojej działalności ciągle się komuś narażam, choć jest to nieuniknione na tym etapie przemian.

„GP” — Na koniec trochę rozrywki: co sądzi Pan o „GP”?

J.P. — Powstanie takiej gazety było bardzo potrzebne. Zrobiła już dużo dobrego. Należałoby sobie tylko życzyć, by przy współudziale Samorządu Terytorialnego stała się tygodnikiem i tym samym konkurentem dla „Echa”. A ma szanse i możliwości.

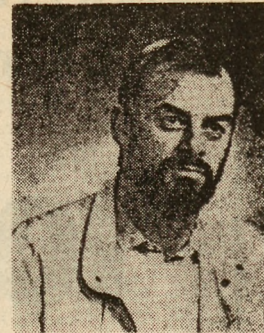
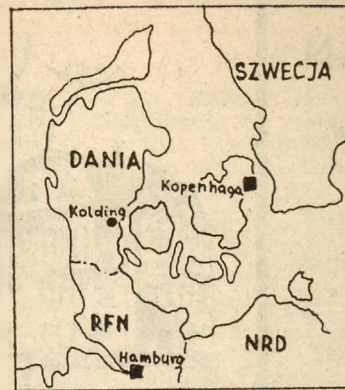
„GP” — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojciech Kościelny

DAR SERCA

Dwaj Duńczycy z Kolding — Alann Pless i dr Borg Sommer przyjechali 18.VII. wraz z rodzinami do Pszczyny wielką, piętnastometrową ciężarówką Volvo, pełną darów. Przywieźli odzież, sprzęt szpitalny, lekarstwa i kserokopiarki. Łączna wartość darów wynosi około miliona koron duńskich (ca. 130 tys. dolarów USA).

Duńczycy przez kilka dni byli gośćmi parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. „Głos” rozmawiał z nimi podczas ich wizyty w drukarni-muzeum przy ul. Piastowskiej.



ALLANN PLESS: Wasze miasto zainteresowało mnie, gdyż prawdopodobnie moi przodkowie przenieśli się 230 lat temu z Pszczyny do Danii. Ale przede wszystkim przyjechałem tutaj złożyć dar serca — efekt społecznej akcji jaką zorganizowałem w moim mieście. Jestem tu już trzeci raz i na pewno nie ostatni. Chciałbym też odszukać dokumenty, które potwierdzą pszczyńskie pochodzenie mojej rodziny.

DR BORGE SOMMER: jestem kierownikiem kliniki rehabilitacyjnej, która prowadzi też działalność charytatywną. Mieliśmy u siebie między innymi ofiary wojny irańsko-irackiej. Tutaj chcę się zorientować, jak pomóc waszej służbie zdrowia. Drugiego sierpnia wyjeżdża do nas sześćoro dzieci z Pszczyny. Pomoc w waszej inicjatywie zorganizowania ośrodka rehabilitacyjnego na terenie parafii mogłaby być dalszym etapem współpracy.

W dalszej rozmowie Aleksander Spyra zaproponował nawiązanie kontaktów kulturalnych między Pszczyną i Kolding.

Należą się serdeczne podziękowania ofiarodawcom z Kolding. Mieszkańcy tego miasta spontanicznie uczestniczyli w zbiorce na rzecz pomocy dla Pszczyny, niejednokrotnie nie wiedząc nawet, gdzie nasze miasto leży. Ich dar serca przyjmujemy z radością.

(J. N.)

RADNEMU KAMAŁE DO SZTAMBUCHA

Dziwne i skomplikowane są zagadnienia kultury. Niby można się bez niej obejść, wystarczy np. gapienie się w pudło telewizora czy dyskoteka w Francuzach, ale nagle zaczyna jej człowiek poszukiwać, tropić, łaknąć tej sfery uczuć i przeżyć, która jest taka nieuchwytna, ulotna ale jakże ważna.

Radny Ryszard Kamała w swym wyborczym „credo” mówił o Pszczynie jako o pustyni kulturalnej, którą On, Kamała, nawodni. Abstrahując od skojarzeń cisnących się na język w związku z nawadnianiem, narzuca się refleksja o młodym człowieku mieszkającym w miasteczku tętniącym wydarzeniami kulturalnymi jakich zazdrości mu całe województwo, których on i jego rówieśnicy nie akceptują nie przyjmują, mając zresztą do tego prawo. To jeszcze jeden dowód na pewną hermetyczność tej „urody życia” (jak nazwał kulturę prof. B. Suchodolski) w Pszczynie.

To jednak także reakcja na pewne schematyczne skostnienie dotychczasowych form kulturalnych, nieadekwatnych do oczekiwań i akceptacji młodych. Dowodem na to jest fakt, że nigdy radnego Kamały nie widziałem na żadnej imprezie kulturalnej w Pszczynie: na biesiadach poetyckich, koncertach w sali lustrzanej i izbie w Telemanna, nie mówiąc już o imprezach folklorystycznych w skansenie A zauważyłbym Go, bo postać to dość charakterystyczna, Myślę, że poprostu młodzi powinni tworzyć własną kulturę (lub nawet subkulturę) podobnie jak my ileś tam lat temu to robiliśmy. Tworzyć, a nie konsumować. Na przekór wapniakom — to zresztą naturalne.

I to jest dobre. Natomiast niedobre jest to, co obecnie gnębi i tłamsi życie intelektualne naszego miasta. Dorobek wielu lat wykuty wielkim wysiłkiem społecznym, na przekór władzy i ustroju który odziedziczyliśmy, ginie powoli, w zupełnej ciszy, bez protestów i bez prób ratowania go, w przeraźliwej ciszy obojętności. A ludzie zatroskani o swój byt przypatrują się tej agonii, spokojnej i godnej, bo bez tragicznych gestów, bez strajków (no bo i kto by się w ogóle takim strajkiem zainteresował?)

A przecież pracownicy i działacze kultury nie zaniechali nawet o swoje pensje! Są one w niektórych wypadkach tak śmieszne, że graniczą z zasiłkami dla bezrobotnych. Kierownik jednego z klubów otrzymuje miesięcznie 280.000 złotych. Instruktor znanego zespołu pieśni i tańca dostaje 45.000 miesięcznie.

Ludziom kultury chodzi teraz o utrzymanie placówek, instytucji, czy wreszcie dorocznym imprez.

Mało kto w Pszczynie zauważył, że po cichu umarła znana w Europie impreza Międzynarodowy Plener Kowalstwa Tradycyjnego.

Po utracie sponsora jest w agonii działający od 37 lat Klub Spółdzielczości Pracy. Zespół Regionalny „Pszczyna” złożył się z własnych, członkowskich pieniędzy, aby rozstawić śląski folklor na Międzynarodowym Festiwalu w Holandii. Teraz sprzedają magnetowid i organy, żeby zapłacić za gaz i czynsz.

Chór „Lutnia” wyłączył ogrzewanie w salce prób, aby nie płacić do OPEC-u monsturalnej jak na jego możliwości sumy.

W skansenie jest jeszcze trochę środków chemicznych na konserwację dachów zabytkowych. Może nie zgniją, może przetrwają i doczekają lepszych czasów ci świadkowie polskich tradycji śląskiego budownictwa.

Jakże goteskowo na tle tego cichego dramatu dogorywania zjawisk kulturalnych brzmi głos radnego Kamały o nawadnianiu pustyni!!!

Aleksander SPYRA

Czy będziemy mieli PIERWSZYCH BEZDOMNYCH

W listopadzie i grudniu 1989 r. Pszczyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa (PSM) odebrała od wykonawcy, tj. kombinatu budownictwa Ogólnego w Tychach, kolejne bloki. Zbudowano je zgonie z umową z 1984 r., według której termin ukończenia przypadł na 1988 r. Termin ten jednakże zmieniono na 1989 r., bez sześciomiesięcznego okresu przyczyn. W grudniu 1989 r. Zarząd PSM poinformował zainteresowanych o konieczności wpłaty do 15 tegoż miesiąca kwoty równej 10% kosztów budowy mieszkania w ostatnim z oddanych umów. Za koszt ten wyniosł 319 000 zł za 1 m². Czyżby wszystkim Zarząd nie uprzedził członków Spółdzielni o możliwości wzrostu ceny mieszkania, tak w ramach określających wysokość wkładu mieszkaniowego jak i w czasie zasiedlania bloków. 2 maja 1990 r., tj. przeszło 4 miesiące po zasiedleniu domów, na spotkaniu z mieszkańcami Zarząd poinformował, że wkład mieszkaniowy podlega zwiększeniu o 70%, a co za tym idzie wzrastają też kwoty spłat kredytu, do 100%! Było to w okresie, gdy zajmujący te bloki zwali swoje dotychczasowe mieszkania ich dysponentom, a tym samym zostali bez możliwości odwołania. Z takim stanem rzeczy nie mogli się więc zgodzić, wobec czego 20 maja 1990 r. złożyli w kadzie Nadzorczej skargę na działalność zarządu.

Odpowiedź, którą otrzymali 11 lipca br., a więc po przeszło 7 tygodniach, nie wniosła nic nowego do sprawy i nie była taktyczną odpowiedzią na zastrzeżenia zawarte w skardze. Rada Nadzorcza nie dokonała nawet analizy wskaźników wzrostu cen w budownictwie opublikowanych przez Centralny Urząd Planowania, które w ogóle nie korespondowały z cenami w PSM (dla przykładu: M-4 w budynku PSM oddane w czerwcu 1989 r. kosztowało ok. 3 mln zł, a w końcu 1989 r. już 39 mln zł, co oznacza, że koszt budowy w ciągu sześciu miesięcy wzrosł ponad czterokrotnie!).

Nie zareagował również Zarząd Spółdzielni na próby kierowane do Rady Nadzorczej o wstrzymanie naliczenia dodatkowych wkładów. To spowodowało, że pewna grupa mieszkańców znalazła się w sytuacji bez wyjścia, gdyż z jednej strony nie ma możliwości powrotu do poprzednich mieszkań (bo je zdali), a z drugiej nie posiadają środków na pokrycie uzupełnień zwiększonego wkładu mieszkaniowego, na spłaty kredytu i odsetki.

Czy w zaistniałej sytuacji spółdzielcy zostaną poinformowani kto ponosi winę za tak znaczny wzrost kosztów budowy ich mieszkań? Czy dowiedzą się kto wyraził zgodę na przesunięcie terminu ukończenia budynków i dlaczego tak bezkrytycznie to zrobiono? Czy zechcą ktoś powieścić im kto jest winny za tak późne powiadomienie o bezspornie wysokim wzroście kosztów budynków mimo odbywających się wcześniej spotkań z Zarządem Spółdzielni?

Pomimo że pytania te wielokrotnie już zadano, nadal zostają bez odpowiedzi. Bez odpowiedzi jest również pytanie, czy w zaistniałej sytuacji mieszkańcom tych nieszczęśliwych domów grozi eksmisja i pozostanie bez dachu nad głową?

Nic bez kozery możemy więc zapytać: czy będziemy mieli pierwszych bezdomnych dzięki PSM?

Nazwisko zastrzeżone do wiadomości Redakcji

OŚWIADCZENIE

Przyjęte na spotkaniu odbytym w dniu 13.07.1990 r. grupy mieszkańców zasiedlających bloki nr 25 i 26.

Uwzględniając negatywne stanowisko Zarządu PSM oraz ewidentny brak zainteresowania Rady Nadzorczej PSM sporem powstałym pomiędzy mieszkańcami bloków 25 i 26 a Zarządem PSM powierzamy prowadzenie wszelkich spraw związanych z powstałym sporem Komitetowi w składzie:

1. Marian Szweca — ul. Bolesława Śmiałego 35/7
2. Zenon Szlęk — ul. Władysława Opolczyka 1/6
3. Józef Kowalski — ul. Władysława Opolczyka 1/2
4. Jan Duda — ul. Władysława Opolczyka 3/4
5. Bogusława Dziurosz — ul. Władysława Opolczyka 3/6.

Zakres spraw które zostają powierzone Komitetowi obejmuje:

1. Ustalenie wkładu za poszczególne mieszkania
2. Ustalenie wysokości spłaty kredytu
3. Kozliczenie wyników z przekazania poprzedniego mieszkania (zamiana)
4. Naliczenia odsetek od zaciągniętego kredytu na budowę budynku nr 25 i 26.

Oświadczamy że nie będziemy

1. Prowadzić w/w sprawach żadnej korespondencji z Zarządem PSM
2. Dokonywać jakichkolwiek wpłat pieniężnych do czasu rozstrzygnięcia sporu.

W związku z powyższym wszelkie sprawy związane z powstałym sporem należy kierować do powstałego Komitetu. Zobowiązujemy powstały Komitet do:

1. Poinformowania o powstaniu Komitetu Zarządu PSM, Rady Nadzorczej, Burmistrza Miasta i Gminy Pszczyzna
2. Informowania poprzez organizowanie spotkań co dwa tygodnie zainteresowanych mieszkańców o stanie sporu
4. Zaciąganie opinii biegłych i adwokatów.

Przyjęcie powyższego oświadczenia potwierdzam własnym podpisem

PODSŁUCHANE...

Chorowity, jak widać, Ewald poszedł znowu do lekarza, który stwierdził konieczność leczenia chirurgicznego.

— O nie! — woła przestraszony Ewald. — Wola raczej śmierci niż operacji!

— O co panu chodzi — mówi lekarz — przecież jedno nie przeszkadza drugiemu — i wypisuje spokojnie skierowanie do szpitala.

□ □ □

Po udanej, na szczęście, operacji Ewald budzi się z narkozy i radośnie wzdycha:

— Ale fajnie, terazki już byda blank dobry.

Na to odzywa się jeden z chorych, leżący obok:

— Niy ciesz się tak chopie, mie kroili dwa razy, bo doktor mi zostawił w środku brzucha okulary.

— A u mie — dorzuca drugi chory — zostawili w żołądku nażycki i bandaż, i tyż ciachali drugi roz.

W tej chwili do sali wchodzi lekarz, który niedawno operował Ewalda, rozgląda się na wszystkie strony i pyta:

— Nie widzieliście panowie gdzie tutaj mojej maszeczki i czapki chirurgicznej?

Śledny Ewald zemdlał.

Podstuchiwał J. M.

Konieczne jest przyspieszenie — Wałęsa ma jednak rację!

Obecny prezes PSM Pan Wiesław Osiecki nie poczuwa się do winy, uważając może balast zaniedbań ciążących na spółdzielni za naturalną spuściznę okresu „biedów i wypaczeń”?

Natomiast na dzień dzisiejszy historię PSM współtworzy spółka INKOM, która jako wykonawca weszła na budowy bez przetargu, w celu ich szybszej realizacji, co było gwarancją dla uzyskania kredytów w PKO (nota bene jedynym kredytodawcą).

Wykonany zostanie blok nr 101, w którym zasiedlenie pierwszych ośmiu mieszkań nastąpi do grudnia 1990 roku, a następnych trzydziestu do czerwca 1991 roku.

W przypadku bloków o numerach 102 i 103 budowa uzależniona jest od otrzymania kredytu, uwarunkowanego spłatą przez Samorząd Miasta nowopowstałej szkoły.

Na 192 osoby uprawnione do otrzymania mieszkania, zapewnienie daje się jedynie 40 osobom, których listy wywieszone są w PSM od lutego br., zaś dla pozostałych 152 osób przewiduje się przydziały do 1993 r. Zapewnione członkostwo i mieszkania do 1996 roku mają dalsze 283 osoby. Reszta posiadaczy książeczek mieszkaniowych, nie mających rejestracji w PSM, w liczbie około dwóch tysięcy, musi żyć w niepewności.

Niestety nie ma następnych uzbrojonych terenów, starań w tym kierunku nie robi się, a na domiar złego zmiana przepisów finansowych stawia podobno pod znakiem zapytania pełny wkład. Wpłata wkładu na miesiąc przed zasiedleniem będzie wynosiła 10 lub 20% wartości mieszkania, oczywiście według cen obowiązujących (co zależy od decyzji Sejmu). Na dzień dzisiejszy jest to kwota sześciu lub dwunastu milionów zł. Od września przewiduje się podpisanie oświadczeń z wyrażeniem zgody na wysokość wkładu mieszkaniowego. Jest to wynikiem szoku doznanego przez mieszkańców bloków 25 i 26; w pierwszym bowiem cena 1 m² podskoczyła z 280 na 391 tys. zł., natomiast w drugim kwota ta osiągnęła 646 tys. za 1 m² powierzchni mieszkalnej.

Stan ten Spółdzielnia tłumaczy sytuacją cenową rynku co nie zmienia faktu, że wiele osób nie będąc w stanie zapłacić takich sum przeprowadziło się z powrotem do starych mieszkań.

Zasadę podawania kosztów wstępnych przy przydziale mieszkania na miesiąc przed zasiedleniem należałoby chyba nieco zmienić, by nie narażać zainteresowanych na i tak hojnie serwowane przez codzienność zaskakujące wydatki i stresy.

A może tak Panowie dyrektorzy wypowiecie się publicznie na łamach „GP” jaki jest Wasz „punkt widzenia” na konieczność „przyspieszenia”?

Małgorzata Harazin, Wojciech Bertisch

WIDZIANE Z BOKU

Pszczyzna stanowi pewien fenomen. Jest mała, leży nad jeszcze mniejszą rzeczką, a stanowiła w przeszłości stolicę ziem obejmujących kilkadziesiąt km kwadratowych. Pamiętam, że jeszcze po II wojnie odległa o 30 km dzielnica Katowic w której mieszkam, wchodziła w skład powiatu pszczyńskiego. Miasto jest w kraju znane. W wielkoprzemysłowym molochu, jakim jest nasze województwo, ma autorytet odwrotnie proporcjonalny do swej wielkości. Raptem około 33 tysięcy mieszkańców, kiedyś dużo mniej, ale to kiedyś jeszcze dzisiaj dużo znaczy.

Pszczyzna posiada dwie własne, lokalne gazety, bowiem „Głos Pszczyński” ma od niedawna brata: „Pszczyński Ilustrowany Orędownik Kulturalny” (który aby nie ukazywał się „kiedy chce i kiedy może”, tylko jak najczęściej. Takiej prasy nie ma stolica województwa

I jest ta Pszczyzna położona w terenie bagnistym, wodnistym i płaskim. Budować w tym miejscu było niegdyś niezwykle trudno, ale dawano sobie wyśmienie radę z żywiołem, jakim jest woda, bo jeszcze dziś to co pozostało cieszy, jest cenione i prawnie chronione.

Pisząc Pszczyzna mam na myśli, oprócz miasta, obszar zwany kiedyś Ziemią Pszczyńską, bez względu na jego kolejne historyczne nazwy i zasięg terytorialny. Tu od stuleci tworzona była kultura, zaznaczająca swoją odrębność właściwą temu regionowi. Dlatego chaty z okolic Łąki czy Miedznej nie można pomylić z chatą bytomską np. z okolic Rozbarka. Kościółek w Grzawie czy Wiśle Małej jest na pewno inny niż z Wisły czy ze Skoczowa. Ryneček w niedalekim Strumieniu, choć uroczy, jest inny niż Rynek Pszczyński.

Ktoś niedawno na sesji Rady Miejskiej zapytał, co według mnie oznacza „styl Pszczyński” w architekturze. Sądzę że styl taki istnieje, mimo że nie został uwieczniony w opracowaniach naukowych. Da się zauważyć wyraźnie w przypadku budownictwa drewnianego i dlatego twierdzą, że istnieje swoista i tożsamość architektura Ziemi Pszczyńskiej. Doskonałym sprawdzianem tego poglądu jest pszczyński Skansen. Jest to niepoślednia architektura o dużych walorach, bez względu na miejsce jej powstania (miasto czy wieś). Nie przypadkiem więc miasto, mniej więcej w swoich przedwojennych granicach, znajduje się pod ścisłą ochroną konserwatorską i do przypadku nie należy fakt objęcia tą ochroną bardzo wielu obiektów w pszczyńskim regionie.

Wracając jednak do tematu — „deptak Pszczyzny”, jakim jest ulica Piastowska, jest jednym z elementów chronionego krajobrazu urbanistyczno-architektonicznego. Bo trzeba wiedzieć, że w Pszczyźnie ochroną konserwatorską objęte są nie tylko budynki. Chroniony i zabytkowy jest również ukształt układu urbanistyczny zarówno Starego Miasta, jak nowszej XIX—XX-wiecznej Dzielnicy.

Inspiracją do tych kilku uwag były dla mnie dwa artykuły jednego Autora publikowane w wymienionych przeze mnie pszczyńskich czasopiśmie, postulujące przystąpienie do bardziej zdecydowanych działań nad odbudową Starego Miasta, w tym i ulicy Piastowskiej. Pojawia się w nich temat neoromantyczny dla tej dzielnicy — woda podskórna. Zgadzałem się generalnie z Autorem a jednocześnie Obywatel tego Miasta, któremu ono i region pszczyński winien dużo zawdzięczać, chociażby w ratowaniu jego materialnej kultury i propagowaniu jej na zewnątrz. Zauważam jednak, że Autor, myśląc że nieumyślnie, nie podał pełnej informacji — nie musiał, może nie znał szczegółów, które są tutaj niezwykle ważne.

Zgadzałem się, że w latach 60-tych spartaczono ulicę Piastowską, niszcząc faszynowy drenaż, skutecznie odwadniający ją przez setki lat; że ułożony w jego miejscu (prawdopodobnie wadliwie) nowy kolektor sanitarny zakłócił stosunki wodne. Być może (obaj nie jesteśmy fachowcami w tym zakresie), że należałoby wrócić do dawnego rozwiązania, tylko kto dziś będzie potrafił zbudować kolektor faszynowy?

Pozostała jeszcze sprawa, jak usunąć wodę z piwnic w sposób bezpieczny dla budynków. Ale byłoby to, o ile Redakcja znajdzie miejsce w którymś z następnych numerów, a Szanownych Czytelników zainteresuje ten problem, temat na dalsze „refleksje z zewnątrz”. Dlaczego z zewnątrz? — bo z zewnątrz lepiej się widzi.

Kończąc poinformuję, że w roku 1983 powstał pomysł szybkiej odbudowy dwu najbardziej zniszczonych kwartałów Starego Miasta w obrębie ulic: Piastowskiej, Piwowarskiej, Tkackiej i Bednarskiej, bez czekania na zakończenie planu rewitalizacji konserwatorskiej. Problem wody okazał się niestety poważniejszy, niż początkowo sądzono.

Witold HUK

Konieczne przyspieszenie

W wyniku postępującej adaptacji procesów demokracji, czyli między innymi wolności myśli i słowa, zbiorową i indywidualną fobią stała się krytyka Parlamentu i Rządu za zbyt wolny demontaż starego systemu, czyli zmianę ustawaodwastwa i instytucjonalnych struktur, a nade wszystko wymianę „aparatu”, czyli ludzi. To dobrze, że krąg ludzi zaangażowanych choćby w krytykę stale się poszerza.

Ale! No właśnie — ale!

Zajmijmy się własnymi sprawami tu w „państwie pszczyńskim”, a może jeszcze bliżej jakimś „państwem w Panstwie” czyli np. Spółdzielnią Mieszkaniową.

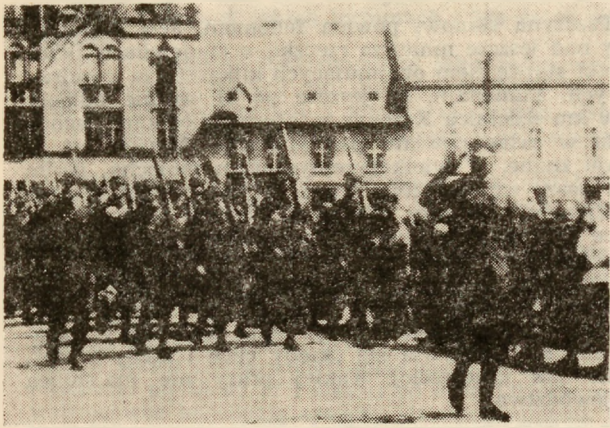
Spółdzielnia — „państwo” istnieje już przeszło 30 lat i liczy 2937 spółdzielców (Obywateli). Ma swój parlament (Rada nadzorcza), Rząd (Zarząd) i cały aparat wykonawczy.

„Państwo” to przez długie lata nie posiadało suwerenności i niepodległości. Władza jego była agencjonalna, wiernopoddająca w stosunku do namiestników z „białych domów”. To oni rządzą i dzielili. Oni decydowali gdzie budować, ile, jak, kto za ile. Oni decydowali komu i co się należy. Oni więc są winni!

Czy ktoś z Państwa wie kto są Ci „Oni”, co dzisiaj robią i czy odpowiedzieli za skutki swych rządów? Za złe projekty domów, za złe wykonawstwo, za marnotrawstwo, za skazanie tysięcy ludzi na życie w osiedlach, blokach i mieszkaniach urągających cywilizacji XX wieku, za to, że za parę czy piętnaście lat bloki mieszkalne po prostu rozleżą się, a koszty tej niekompetencji poniosą Obywatele?

Przyspieszenie ma doprowadzić do udzielenia odpowiedzi na te pytania, bo już niedługo puściemy to w zapomnienie, a odpowiedzialność spadnie na nową Radę Gminy i Miasta, na Burmistrza i Zarząd. „Państwo” — Spółdzielnia Mieszkaniowa ma już suwerenność i niepodległość. Czas najwyższy na porządek wewnątrz tego „Państwa”, na **przebudzenie Obywateli — Spółdzielców**, na krytyczną ocenę własnego parlamentu i rządu, na sprawdzenie dlaczego eksploatacja, konserwacja i remonty są permanentnie zaniedbywane i źle prowadzone, dlaczego infrastruktura jest jakby niczyja, dlaczego buduje się tak mało i tak drogo. Jaki jest finał i koszt rozwoju z KBO TYCHY, z tym molochem pożerającym spółdzielczą krawicę, jakie są perspektywy i programy na ten rok i następne lata? Kto, za ile i na jakich zasadach będzie budował oczekiwane przez setki ludzi mieszkania, jaki będzie standard tych domów i osiedli nowej epoki, a także kiedy doczekamy liczników wody i ciepła, domofonów, anten SAT, nowoczesnej gospodarki śmieciami i odpadami?

Pszczyniaków wspomnienia wrześniowe



Przymierze dwóch miast: Pszczyny i Proszowic. Krakowa, dziś już u nas zapomniane chociaż przypieczętowane krwią synów Ziemi Pszczyńskiej, dokonało się w nocy z 6 na 7 września 1939 r. Wtedy to kompania ON (Obrony Narodowej) „Pszczyna”, jako trzecia batalionu ON „Rybnik” maszerującego w straż tylną zgrupowania ppłk. Eichlera, w ciemnościach nocy została zaatakowana z zasadki w rejonie proszowickiego cmentarza.

Zaskoczenie było duże, bo uprzednio przemaszerował tędy cały 204 pułk piechoty, dywizjon artylerii lekkiej i kilka pododdziałów specjalnych. Mimo skrajnego wyczerpania walkami i sześcioma dołami marszu spod Żor, Pszczynianie rzucili się desperacko do przeczesywania bagnetami gęstych żywopłotów i zakamarków cmentarnych, zasypywanych fosforowymi lawicami pocisków zapalających. Rozpoczął się zacięty bój w blasku luno pożaru z kilkudziesięciu płonących budynków Proszowic.

Śmierć zbierała krwawe żniwo. Padł trafiony pociskiem w głowę dowódca drugiego pszczyńskiego plutonu ppor. Jerzy Matuszewicz, wychowanek Liceum im. Bolesława Chrobrego, popularny w mieście piłkarz i lekkoatleta, ulubieniec żołnierzy. Polegli: powstaniec śląski — st. strzelec Ludwik Białas, Alojzy Mętklik, Morawiecki, Alojzy Szewieczky, Franciszek Gryman i Herman Hubert z Pszczyny. Pochował ich proszowicki proboszcz ks. Bomba, a miejscowe społeczeństwo otoczyło opieką groby. A było tych grobów 117, w tym około sześćdziesiąt żołnierzy z powiatów pszczyńskiego i rybnickiego.

W pierwszych latach po wojnie trwały istne pielgrzymki rodzin śląskich do Proszowic. Dziś, po pół wieku, ustały one zupełnie. A tam co roku, w rocznicę Września, miejscowi harcerze na uroczystym apelu wywołują nazwiska wszystkich poległych. Ostatnio na grobie umieszczono nową tablicę z napisem:

„7 września 1939 roku poległ tu (...) ppor. Jerzy Matuszewicz z kompanii ON „Pszczyna” i 59 szeregowych z batalionu ON „Rybnik”.

Z pewnością co roku z liceum pszczyńskiego wyjeżdża jakaś wycieczka do Krakowa. Byłoby wskazane każdorazowo wylonić z niej kilkuosobową grupę młodzieży i posłać do Proszowic z kwiatami na grób ich starszego Kolegi, który do ostatecznego końca wypełnił swój obowiązek tak, jak Mu to wpojono w tutejszej Szkole.

ppor. mgr Aleksander Bułko
— uczestnik bitwy pod Proszowicami

(OD REDAKCJI. Oprócz poparcia dla apelu kończącego wspomnienia, można tylko zgłosić dodatkową propozycję wyjazdu 1 września do Proszowic przedstawicieli władz samorządu pszczyńskiego i Autora wspomnień, z hołdem dla poległych i z podziękowaniami za opiekę nad miejscem ich ostatecznego spoczynku, jaką tak bezinteresownie sprawują mieszkańcy Proszowic.

J. M.

Na drugi dzień po moim powrocie sprowadziliśmy do sądu ukryte we wrześniu 1939 r. przedmioty które tlyko cudem ocalały. Nastąpił uroczysty i wzruszający moment rozpakowania tak cennych dla nas rzeczy, i odśpiewaniu hymnu narodowego. Po łzach i uściskach jeden z kolegów postarał się o butelczynę, której zawartość przypominała wódkę. W tym dniu już nie pracowaliśmy, bo był to dzień triumfu sprawiedliwości, o którym dotąd nie zapomniałem i nigdy nie zapomnę. (Z napisanych w 1945 roku wspomnień p. Konstantego Jarczyka, pracownika administracyjnego Sądu Powiatowego w Pszczynie)

We wrześniu 1939 roku, na trzeci dzień po zajęciu Pszczyny, Niemcy grzebali swoich poległych na cmentarzu „Wszystkich Świętych”. W uroczystości oprócz wojskowych uczestniczyli również niektórzy mieszkańcy miasta, a nabożeństwo żałobne odprawiał wikary ksiądz Dillus. W czasie pogrzebu z wieżycy kościoła pw. Sw. Jadwigi ostrzelano jego uczestników. Niemcy nakazali cywilom położyć się na ziemi, a sami otworzyli ogień w stronę skąd padły strzały. W wyniku tej strzelaniny drewniany kościół spłonął.

Według tradycji kościół Sw. Jadwigi zbudowano na pamiątkę pobytu patronki Śląska w Pszczynie. Z kościołem wiąże się również podanie, że świątynia pod Jej wezwaniem stanie się dla Ślązaków miejscem pielgrzymek, z którego będą czerpać swoje siły.

„Życie to nieustanne wędrowanie, przyszłość i przeszłość jest z nami spleciona, a światło ukazujące nam drogę — to poszukiwanie prawdy”.

„Teresa” z Pszczyny

Gdy ostatnie dni sierpnia 1939 roku jasno wskazywały na cele Hitlera, postanowiłem ukryć niektóre przedmioty niezbędne w praktyce sądowej. Zabezpieczyłem od zniszczenia i spakowałem po jednym egzemplarzu wszystkich fachowych ksiąg, togi i łańcuch szlowski oraz flagę państwową i godło Rzeczypospolitej Polskiej na tkaninie o rozmiarach 3×4 metry. Ukrycie tych rzeczy wymagało wręcz akrobatycznych wysiłków. Następnie miejsce skrytki wskazałem dwóm bezwzględnie pewnym kolegom, na przypadek gdybym nie przeżył wojny i nie dojechał dnia triumfu dziejowej sprawiedliwości. Uważałem to za całkowicie naturalne i każdy Polak na moim miejscu tak by postąpił.

W dniu 2 września 1939 r. gdy wojska niemieckie wkroczyły do naszego miasta, na ulicy obok gmachu sądowego (obecnie Waryńskiego) rozegrała się dramatyczna scena: na ulicę wybiegło kilkudziesięciu ludzi uważających się za Niemców, aby kwiatami witac wykraczające wojsko i wiwalać na cześć rzekomych wybawców. Wśród witających byli również dwaj moi jeszcze do wczoraj współpracownicy. Do manifestacji wciągnięto siłą również Polaków, przeważnie kobiety, ale u nich widoczne były tylko łzy i gorycz.

W tym czasie nagle z pobliskiej wieży wodnej zostali zaatakowani najeźdźcy, którzy również odpowiedzieli ogniem. W wyniku strzelaniny kilku niemieckich żołnierzy zostało rannych i zabitych, zaś z cywilów jedna osoba zabita i 28 rannych. Swoich Niemcy zabrali, a cywilów broczących krwią poukładano rzędem w holu gmachu sądowego. Ten to właśnie dzień boleśnie wrył się w moją pamięć.

Po wielu dniach wojennej udręki i prześladowań oraz tułaczki po różnych przymusowych robotach, do Pszczyny — mojego ukochanego miasta — dostałem się dopiero 6 marca 1945 r. Już z daleka wypatrywałem budynku sądowego, który co prawda stał cały lecz bardzo zdezastrowany. Jedna czwarta dachu była zwalona, elewacja i wieżyczki zniszczone, wszystkie frontowe okna powybijane, drzwi poniszczone. Wewnątrz budynku moc gruzu, przewody centralnego ogrzewania i piece popękane, meble porozbijane, akta sądowe — z wyjątkiem ksiąg wieczystych — porozrzucaane. Tu i tam amunicja i granaty, a w ogrodzie niewypały dwóch bomb.

Do roboty, której było niemało zabraliśmy się z całym poświęceniem, nieraz głodni i zziębnięci, nikt też nie pytał o zapłatę. Z pracowników przedwojennych, oprócz mnie zgłosiło się jeszcze siedem osób, w tym jeden sędzia.

(Z napisanych w 1945 roku wspomnień p. Konstantego Jarczyka, pracownika admin. Sądu Pow. w Pszczynie)

KONGRES

Góra Sw. Anny jest miejscem walki, męczeństwa i ogromnej nadziei. To także miejsce spotkania i pojednania. Co niedzielę odprawiane są tutaj msze po polsku, niemiecku i po łacinie. Spotykają się tu ludzie z różnych kręgów kulturowych, o różnych orientacjach politycznych i światopoglądach. Przyjeżdżają na tę górę — symbol, bo jest coś co ich tu jednoczy i przybliża, daje siłę i wiarę w spełnienie swoich i przodków nadziei. Więc nieprzypadkowo właśnie tutaj zaplanowano spotkanie ludzi, dla których los tej ziemi stał się sprawą nadrzędną. 350 delegatów z ponad 40 Kół Związku Górnośląskiego 15 i 16 czerwieca br. spotkało się na I Kongres Związku. Związek w swym Statucie określa się jako ten, u którego „podstaw leży zamiar obrony wartości kulturowych i cywilizacyjnych Górnośląska powstałych na gruncie chrześcijańskim, jak również dążność do integracji społeczności wokół jego wartości dawnych i nowych oraz do harmonijnego rozwoju zamieszkałej tu ludności... Związek widzi zasadniczy cel w podtrzymywaniu świadomości mieszkańców regionu górnośląskiego, iż są gospodarzami swej „małej Ojczyzny”, odpowiedzialnymi za dziedzictwo kultury, ...za bogactwa przyrody i piękno krajobrazu tej ziemi; za swoją tożsamość, która mimo wszelkich przeszkód i niszczylielskich tendencji, zwłaszcza w ubiegłym półwieczu, nie może zaniknąć lecz winna się nadal rozwijać i utrzymywać...”

Mottem obrad stała się wypowiedź prof. A. Klasika: „Wiemy co było i nie spieramy się o przeszłość. Radzimy nad tym co będzie, zastanawiamy się nad wspólnym budownictwem przyszłości”. Ta troska była głównym tematem spotkań. Mówiono: „Nadrzędną wartością jest Śląsk, a my jesteśmy solą tej ziemi i do nas

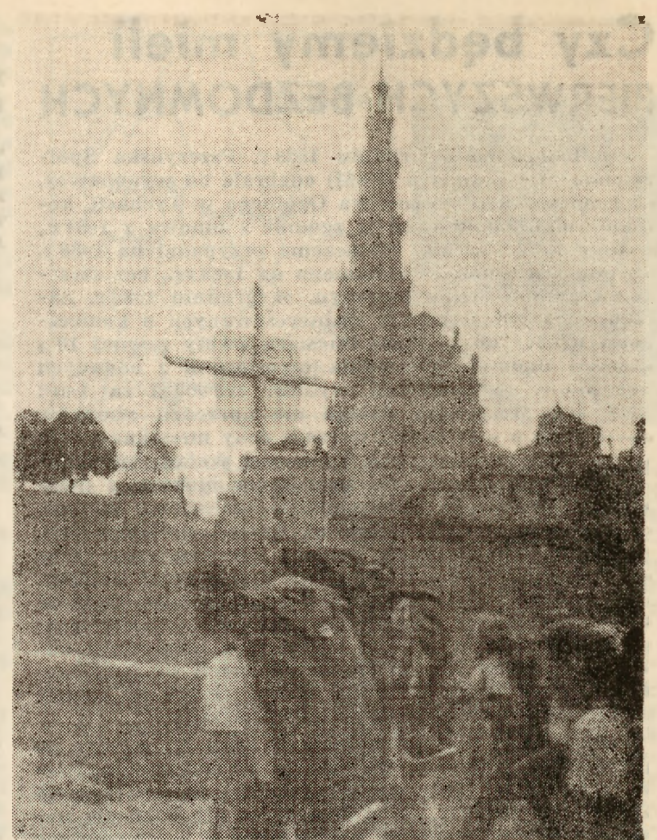
należy odpowiedzialność za jej losy i jej mieszkańców. Musimy doprowadzić do jej awansu kulturowego, cywilizacyjnego oraz integracji wszystkich jej mieszkańców”. Wiele było głosów za podniesieniem rangi Górnośląska, za odtworzeniem tradycji samorządności, za ratowaniem przyrody, odbudową rolnictwa, kultury i etosu pracy. „Mimo licznych zarzutów pod naszym adresem, zawsze wiedzieliśmy co najważniejsze — rodzina i praca. Tak nas wychowano i to przekazemy dzieciom!”. Kontrowersję wzbudziła wypowiedź przedstawiciela Związku Górnośląskich na temat podziałów: Ślązak-Niemiec, Ślązak-Polak, czy też po prostu Ślązak? Czy patrzymy w stronę Niemiec, Polski czy też autonomii?

Brakło wprawdzie czasu, by omówić wszystkie poruszone tematy, ale nie na wspólne śpiewanie. Wieczorem wszyscy zebrani przypomnieli sobie dawne, trochę już zapomniane śląskie pieśni. Tak dawno wielu z nas nie śpiewało w gwarze, że niejednemu łza zakręciła się w oku!

W trakcie Kongresu dokonano wyboru nowych władz Związku, w których znaleźli się członkowie Kół Pszczyńskich. I tak do Zarządu wybrano J. Kloca, do Rady G. Witosza, a do Sądu M. Paszek.

Obrady Kongresu zamknął nowowybrany przewodniczący prof. A. Klasik, który nakreślił dalsze kierunki działania i zaapelował o harmonię między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, o wielopokoleniowość w kolach Związku, o otwartość na wszelkie wartości, o dialog między ludźmi, o zaakceptowanie autonomii jako lokalnej samorządności, o tworzenie elit intelektualnych i o niezależność od wszelkiej władzy politycznej.

Opracowali: I. i J. Kloc



VII pielgrzymka pszczyńska do Częstochowy

W dniach od 25 do 30 czerwca tego roku młodzież pszczyńskich parafii pielgrzymowała pieszo na Jasną Górę przez malownicze tereny Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Rozpoczęły Mszą św. w Zawierciu pielgrzymi szlak prowadził przez Podlesice, sanktuarium Matki Bożej w Leśniowie i Zrębcice.

Zmęczeni drogą młodzi pielgrzymi z wielką radością dotarli do stop obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w czwartek 28 czerwca, by następnego dnia — po nabożeństwie drogi krzyżowej odprawionym na wałach klasztornych — czuwać całą noc przed jasnogórskim wizerunkiem. Dnia następnego po trudach nocnego modlitewnego skupienia młodzież powróciła do Pszczyny, kończąc pielgrzymkę krótkim nabożeństwem w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Sw.

Tegoroczne pielgrzymowanie było świadectwem wiary znajdującej wyraz w codziennej, wspólnej modlitwie i pełnym uczestnictwie w Eucharystii. One to właśnie, często poprzedzone spowiedzią na szlaku wędrowki, były siłą, która wypełniała serca i budowała prawdziwą wspólnotę. Jeszcze raz okazało się, że ludzie młodzi, tworzący przeważającą część pielgrzymki, są zdolni do wyrzeczeń i ofiar gdy tylko towarzyszy im duch braterstwa i miłości.

A.Ż.

WIECZÓR MUZYCZNY

W ramach Dni Muzyki Kościelnej Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w kościele ewangelickim w Pszczynie zorganizowany został koncert muzyki religijnej w którym udział wzięli zespoli puźonistów Samodzielnego Kościoła Ewangelicko-Luteranckiego Niemiec „Luterische Bläsergruppe” pod muzycznym kierownictwem Wolfganga Knake. Mieszkańcy miasta mieli okazję posłuchać muzyki na instrumenty dęte takich kompozytorów jak Claudio Monteverdi, Giovanni Gabriel, Jonann Packard, J. S. Bach i innych. Twórczość ta jest u nas prawie nieznana. Początki jej rozkwitu datują się na przełom XVI i XVII w., gdy zdomowała się na stałe w protestanckich a zwłaszcza ewangelickich księgach wyznaniowych. Podstawą jej jest luterancki chorał w jego oryginalnym zapisie jak i w transkrypcji ważną cechą tej muzyki jest powiązanie jej z tekstami pieśni kościelnych co — jak podkreślono w programie koncertu — ma na celu „utrwalenie w pamięci słuchaczy prawd religijnych, zawartych w tekście chorałowym, będących główną funkcją ewangelickiej muzyki kościelnej”. Tak więc, stosując się do tych zasad, wykonawcy zagrali repertuar złożony z utworów nie tylko do słuchania, lecz także do współśpiewania z zespołem. Jakaż to dziwna muzyka! Większość utworów posiadała wzniosły, dostojny charakter dostosowany do tekstów poszczególnych psalmów. Pobrzmięła w nich echo dawnych, średniowiecznych śpiewów i madrygatów. Czasami unisono trąka przypomina hejnał dworski otwierający różne uroczystości, zabawy i turnieje. Innym razem pojawia się harmonia zapowiadająca mistrzów baroku.

Należy docenić swobodę z jaką zespół złożony w większości z młodzieży wykonywał tę muzykę. Nic w tym dziwnego, jest ona bowiem stale obecna w życiu parafialnym wspólnot ewangelickich w Niemczech, szczególnie zaś w trakcie uroczystości religijnych. „Luterische Bläsergruppe” często odwiedza kościoły luteranckie w Austrii, Anglii, Szwajcarii i Polsce. Dwugodzinny koncert przybliżył słuchaczom z poza wspólnoty ewangelickiej dzieła muzyczne będące artystyczną oprawą liturgii protestanckiej, tym ciekawsze, że wykonywane na jedną grupę instrumentów. Wraz z zespołem usłyszeliśmy młodą organistkę z Bielska-Białej panią Agnieszkę Głowacką, która wykonała preludium i fugę g-moll J. S. Bacha. Koncert zaszczylił swą obecnością wojewoda katowicki p. Wojciech Czech oraz burmistrz Pszczyny p. Maciej Dusza. Na zakończenie warto dodać, że w niedługim czasie gospodarze świątyni ewangelickiej planują następne spotkania z muzyką.

Jerzy BALURA

DALSZY CIĄG SPRAWY POMNIKA

Rzadko kto pamięta Pomnik Piłsudskiego, który stał ongiś na Rynku w Pszczynie. Prawie nikt już nie wie, że historia ostatnich wieków zmioła w naszym mieście trzy zabytkowe kościoły dwie kaplice, Kopiec Kościuszki i wiele zabytków nam nie znanych. A przecież te zabytki były dowodami polskości naszego grodu. Wielu światłych mieszkańców Ziemi Pszczyńskiej domagało się powrotu Pomnika Marszałka Piłsudskiego na pszczyński Rynek. Powstał Komitet Odbudowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego i Przywrócenia Śladów Polskości Ziemi Pszczyńskiej w siedzibie w Bibliotece Zespołu Szkół Rolniczych w Pszczynie przy ul. Szymanowskiego 14/2).

Komitet pragnie, odtwarzać i Pomnik Marszałka uczcić pamięć i oddać hołd Odrodźcielowi Polski, a przez Polskę Śląską. Przywrócić ślady polskości Ziemi Pszczyńskiej.

Organizatorzy zwracają się z serdeczną prośbą do wszystkich mieszkańców Ziemi Pszczyńskiej i pogranicza śląsko-malopolskiego, którzy przez osobisty wkład, niezależnie od światopoglądu, chcą podkreślić swą polskość i przynależność do Macierzy.

Będziemy się zwracać do Państwa dwukrotnie w okresie roku szkolnego o wsparcie finansowe. Nasze konto — Bank Śląski Katowice Oddz. Pszczyna nr 312700-141338-181-62.

W pierwszej kolejności pragniemy ufundować dwa epitafia: Ks. bpa Bernarda Bogedaina, obrońcy polskości, walczącego o oblicze narodowe Śląska w okresie nasilającej się germanizacji i Marszałka Piłsudskiego. W późniejszym okresie pragniemy odtworzyć i odbudować Pomnik Piłsudskiego i Kopiec Kościuszki. Ks. bp Bernard Bogedain urodził się 11 września 1810 roku we Wróblinie koło Głogówka, zmarł 17 września 1860 r. w Pszczynie wizytując Kościół Wszystkich Świętych i szkolnictwo. Tu został pochowany na cmentarzu św. Jadwigi, gdzie posiada grobowiec.

Bp Bogedain domagał się polskojęzycznej szkoły ludowej jako „macierzystego języka, który jest prawną własnością narodu”. Realizował zasadę, aby podręczniki używane na Górnym Śląsku i język ośmiuset szkół, podległych mu jako radcy szkolnemu w Opolu, były językiem literackim polskim. Zakładał seminaria nauczycielskie w Głogówku, Kluczborku i Pyskowicach, do których nauczycieli sprowadzał z Wielkopolski. „Wielkopolska agitacja” zawierała nie tyle idee repolonizacji, ile głosiła fakt, że Wielkopoleanie i Ślązacy należą do tego samego narodu. Wydaniem swych siedmiuset pieśni w „Chorale, czyli dostatecznym zbiorze melodii” pochodzących z Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza i Śląska, za pomocą śpiewu religijnego doprowadził do integracji Polaków śląskich z całym narodem.

Wspomniana wcześniej Tablica Piłsudskiego została wmurowana w rocznicę śmierci Marszałka tj. dnia 12 maja 1936 r. w hallu gmachu starostwa (naprzeciw Liceum Ogólnokształcącego), a upamiętniała pobyt Naczelnika Państwa w Pszczynie w dniu 22 sierpnia 1922 r. po oficjalnym przejęciu władzy Rzeczypospolitej nad przyznaną Polsce częścią Śląska. Tablica ta istniała zaledwie trzy lata — w pierwszych dniach września 1939 roku Niemcy, wkraczając do Pszczyny, zlikwidowali ją.

Pomnik został wzniesiony na Rynku w Pszczynie w 1896 r. w kształcie obelisku, a odsłonięty w roku następnym i miał być poświęcony żołnierzom Państwa Pszczyńskiego walczącym w wojnie prusko-francuskiej, a więc Polakom i Niemcom. Z samej uroczystości odsłonięcia mieszkańcy Pszczyny dowiedzieli się, że pomnik ma upamiętniać ćwierćwiecze koronacji Wilhelma I na cesarza zjednoczonych Niemiec.

Po włączeniu Ziemi Pszczyńskiej do Rzeczypospolitej w 1922 r. Pomnik na początku 1927 r. poświęcono Marszałkowi Piłsudskiemu.

Hitlerowcy na przełomie września i października 1939 r. obelisk rozmontowali i złożyli pod Wieżą Wodną koło Sądu.

W latach pięćdziesiątych polityczne władze miasta Pszczyny zdecydowały o przeniesieniu obelisku na Cmentarz Armii Radzieckiej.

Komitet nie widzi potrzeby rewindykacji byłego Pomnika usytuowanego obecnie na Cmentarzu Armii Radzieckiej, jak również nie nawiązuje do genezy lat 1896—97. Zwrot „odbudowa Pomnika” rozumiany jest jako budowa Pomnika od podstaw.

Natomiast przed odbudową Tablicy Komitet rozumie powtórzenie wmurowania Tablicy z dnia 12 maja 1936 r. w gmachu Starostwa.

Odbudowa Tablicy i Pomnika Marszałka ma być aktem wdzięczności dla Piłsudskiego oraz wyrazem polskości tej ziemi, głosu w tej chwili tak bardzo ważnego na Śląsku ze względu na nabrzmiewającą sytuację, na stawianie pytania — skąd jesteśmy.

Jeszcze raz zwracamy się z prośbą do wszystkich mieszkańców: rodziców, dzieci, młodzieży, rolników, rzemieślników, robotników i inteligencji. W szczególności zwracamy się do rodziców i nauczycieli — tej części społeczeństwa, której głównym celem jest kształtowanie polskości, troska o przeszłość Ziemi naszych Ojców, by nie bali się trudu dotarcia do umysłów młodego pokolenia.

Owym „TAK” za Polską będzie ofiara pieniężna, ofiara tym większa, tym szlachetniejsza, im trudniej przyjdzie ją Wam złożyć. Z owego „wdowiego grosza” zbudujemy epitafia i Pomnik, które będą wyrażały, świadczyły, że jesteśmy Polakami, a polskość jest naszym głównym celem życia.

Komitet Odbudowy Pomnika
Marszałka Józefa Piłsudskiego
i Przywrócenia Śladów Polskości
Ziemi Pszczyńskiej

OD REDAKCJI

Mimo iż nie zgadzamy się z wszystkimi tezami i faktami zawartymi w artykule i w nazwie Komitetu, zamieszczamy go w dosłownym brzmieniu, bez poprawek, zgodnie z życzeniami autora, mgra Józefa Ryguły.

Przez dwa lata osobiście i pisemnie prosiłem kierownictwo Składnicy Maszyn Rolniczych przy ul. Wieczorka o podparcie krzewów dzikiej róży, które wystając na chodnik zdrapywały przechodniów (mniej raz zdarzy okulary), zmuszały do schylenia się lub zejścia na jezdnię. Prośby były bezskuteczne, wiadomo: państwowe to znaczy nieczyje i nikogo nie obchodził tzw. szary przechodzień. Dziś, gdy ta posesja jest prywatną własnością p. Hologii, moja prośba odniosła natychmiastowy skutek. Już na drugi dzień rano była piękna barierka podpierająca krzewy od strony ulicy.

Niby drobiazg, ale pomnożony w miliony ułatwi nam życie, zmieni naszą psychikę, spowoduje, że będziemy bardziej uprzejmi i uśmiechnięci.

Niech to będzie przykładem dla innych, aby rozejrzeć się wokół siebie, coś zrobić, poprawić, posprzątać i wtedy nasze domy, ulice, zakłady pracy, całe miasto będą miłsze, porządniejsze i czystsze.

Ludwik Kamiński z Pszczyny

Reprezentujemy ponad 800 osobową grupę wędkarzy pszczyńskich. Ostatnie zmiany o prawach własnościowych spowodowały, że wymówiono nam nasz lokal — miejsce spotkań, narad i szkoleń. Nie chcąc dopuścić do zmarnowania naszego ponad 65-letniego dorobku w ochronie środowiska i gospodarce rybackiej podjęliśmy starania w maju br. o lokal zastępczy. Wg oświadczeń ówczesnych naczelników Urzędu M. i G. p.p. Wojciecha Srogi miało to być pomieszczenie po zakładzie szklarskim przy ul. Dworcowej 5. o zgłoszeniu się prezesa naszego Koła w wyznaczonym terminie, kompetentna w tych sprawach p. Bratkowska stwierdziła, że interesujący nas lokal jest od dwóch tygodni przydzielony Spółdzielni Fryzjerskiej.

Andrzej Kost

(Prezes Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Pszczynie)

OD REDAKCJI Nie jest to jedyny przypadek obiecywania lokalu i wycofywania się z obietnic przez pracowników poprzedniego Urzędu M. i G. Mamy w aktach odpisy skargi i odwołania od decyzji Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej tego Urzędu, złożone przez adwokata p. Bogdana Strażeckiego, jeszcze z marca i kwietnia br. Sprawa niby stara, ale interesująca są podane w tych dokumentach szczegóły. Pan mec. Strażeczki starał się o lokal przy ul. Warownej 35 z przeznaczeniem na kancelarię adwokacką. Tymczasem, lokal ten „wraz z drugim lokalem (...)”, w którym był czynny magiel PSS-u, Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Pszczynie (p. Zawisza — red.) przydzielił na pracownię złotniczą swojemu szwagrowi (...). By urządzić szwagrowi złotnikowi pracownię, Kierownik (...) spowodował zamknięcie magla PSS-u (...), w błyskawicznym tempie prowadzony jest remont z funduszy społecznych. W oknach i drzwiach zainstalowane zostały kraty żelazne. W ścianie (...) przebito drzwi (...). W ten sposób zamiast dwóch lokali użytkowych jest tylko jeden.” — pisał p. Strażeczki.

Kontrola prawidłowości działania urzędników należy do właściwych organów administracyjnych. Może tych kilka uwag z listów naszych czytelników pomoże obecnej Radzie G. i M. w podjęciu decyzji o obsadzie personalnej niektórych stanowisk Zarządu G. i M. w Pszczynie.

Napisali do nas również:

Pan Sławomir Janiszewski z Pszczyny. Problem odpadów komunalnych, wysypisk śmieci, ich zagospodarowania, jest niestety istotny Doceniając to, władze samorządowe w osobach przewodniczącego Rady G. i M., p. Lechosława Gazdy i jego z-cy Józefa Sosny zaprosiły Pana do współpracy w tym zakresie, co pozwalamy sobie uprzejmie przypomnieć (vide — „Głos Pszczyński” nr 9).

Pan N. N. z Pszczyny. Trudno uwierzyć, że samochód PGKiM, o nrze rejestracyjnym KAE-946N, jest bezprawnie używany przez cały rok przy budowie prywatnego domu. Kontrola leży tutaj w kompetencjach dyrekcji PGKiM w Pszczynie oraz policji drogowej. Pana adres, zgodnie z życzeniem, zachowujemy do naszej wiadomości.

Pan Ryszard Kaluża z Pszczyny. Naigrywanie się z cudzych dolegliwości, zamiast pomocy i współczucia, nie świadczy dobrze o tolerancji i etyce „wesołów”. Dobrym, choć trudnym sposobem na to, jest ignorowanie takiego zachowywania się.

Panie Małgorzata Górniak i KLS z Pszczyny. Oczekujemy na listy od innych czytelników w poruszonej przez Panie sprawie. Chcemy zrobić „portret zbiorczy” Domu Dziecka w Pszczynie.

„Mieszkańcy Starej Wsi”. Informacje bardzo ciekawe, lecz niestety anonimowe i w tej postaci są nieprzydatne. Prosimy o bezpośredni kontakt z naszą redakcją, z reguły w każdy wtorek od godz. 17 do 18.

Opracował J. M.

POLEMIKI
NIE DO KOŃCA

Sporokowany treścią odpowiedzi Dyrektora Muzeum w Pszczynie nt. mojego artykułu w nr 6, ponownie zabieram głos mimo, że chłopu bliżej jest do pług niż do pióra.

Pragnę przeprosić pracowników Muzeum Pszczyńskiego, jeśli odebrali treść mojego artykułu jako pomówienie iż to oni są winni roztrwonienia majątku narodowego. Nie było to intencją mojego głosu na łamach pisma. Dziękuję Dyrektorowi Muzeum za informacje o staraniach pracowników Muzeum o jego miennie i o dorobku edytorskim, popularyzującym Zamek i Ziemię Pszczyńską. Wdzięczny jestem również za informacje o nazewnictwie eksponatów. Myślę, że poprzez wypowiedź Pana Dyrektora wielu czytelników „Głosu Pszczyńskiego”, podobnie jak ja, zostało doinformowanych o sprawach być może znanych węższemu gronu miłośników tego regionu i Muzeum Pszczyńskiego.

Problem, który poruszyłem w moim poprzednim liście i do którego ponownie wracam, jest szerszego formatu. Trafnym wydaje się ujęcie go jako problemu trwonienia majątku narodowego w przeszłości przez czynniki stojące ponad Dyrekcją i pracownikami Mu-

zeum. A że sprawa jest otwarta, wydaje się nie być tajemnicą. Pragnę nadmienić, że od 1946 roku jestem częstym gościem w Muzeum w Pszczynie, gdyż jestem rodowitym mieszkańcem tego Regionu. Nie jestem historykiem sztuki, ale jako fachowca z dziedziny architektury przestrzeni, zachwycały mnie i urzekły: architektura Zamku, jego wnętrza i ekspozaty, a nade wszystko otaczający Zamek park w stylu pejzażowym, który w swoim czasie mógł być zaliczany do ciekawszych obiektów tego typu w Europie. Obecnie na zwiedzających działa przynębiająco.

Wracając do sprawy — postawiłem i ponownie stawiam pytania:

— gdzie znajdują się ekspozaty Zamku, od lat niedostępne dla publiczności, z zakresu wyposażenia wnętrza, malarstwa, rzeźby, porcelany, trofeów myśliwskich i inne?

— czy miało miejsce przenieszenie majątku Muzeum do muzeów względnie innych miejsc do Warszawy, Łańcuta, Białowieży czy też innych miejscowości w Polsce oraz czy przemieszczenia te miały charakter czasowy lub stały?

— z czyjego polecenia i jaki był cel zabierania ekspozatów z Pszczyny?

Czyż nie należy, lub nie warto o tych sprawach informować społeczeństwo Śląska, a tym samym zadozwolić niedowiarków?

Bardzo chciałbym i myślę, że nie jestem w tym odosobniony, aby znów stały się dostępne zwiedzającym Zamek Pszczyński ekspozaty prezentowane w latach 1946—1975, które były reklamowane na kolorowych widokówkach i w albumach, później wycofanych z obiegu.

A czy siodło, o którym napisałem, jest tatarskie czy ormiańskie — to już bardzo wąski fachowy zakres. Ja cieszę się, że Bóg pozwała mi jeszcze poprawnie odróżnić kierunki świata.

Henryk ADAMCZYK

Ulica R. Luksemburg została wybudowana jako wewnątrzosiedlowa, na słabym podłożu kurczawkowym. Dlatego prowadzenie przez nią głównego ruchu kołowego do centrum miasta i to dwukierunkowego jest poniżej wszelkiej krytyki. Proponuję, aby zrobić z niej ulicę jednokierunkową — np. jako wjazd do miasta a wyjazd ulicą Waryńskiego lub odwrotnie.

Swojego czasu ulica R. Luksemburg była zamknięta dla ruchu głównego, który odbywał się ulicą Waryńskiego. Potem, przy okazji budowy szpitala ich funkcje zamieniono. Teraz tak nie musi być i szpital jest tylko pretekstem. Przecież np. w Katowicach są szpitale przy ulicy Francuskiej i Swierczewskiego, a ruch odbywa się tam normalnie.

Jak niebezpieczna jest ulica R. Luksemburg świadczą wypadki: cztery śmiertelne i dwa poważne w skutkach potrącenia pieszych.

N.N. z Pszczyny

OD REDAKCJI. Mawiano nie tak dawno, że nie istnieje nic trwalszego od prowizorek w komunizmie. Otwarcie ulicy R. Luksemburg dla pełnego ruchu drogowego też miało być tymczasową prowizorką, która jak widać przetrwała nawet komunizm. Miejmy jednak nadzieję, że Spółdzielnia Mieszkaniowa i Urząd Masta zlikwiduje tę niechlubną pozostałość, w trosce o życie mieszkańców, a zwłaszcza dzieci na tamtejszym osiedlu.

Opracował J.M.

Życie żarliwie, niestereotypowo
i po chrześcijańsku

Grażyna Malinowska-Krakowczyk urodziła się w Pabianicach (Łódź), ale wychowała we Wrocławiu, gdzie w 1968 r. ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych (Wydział Ceramiki i Szkła). Jednak nie zajmuje się ceramiką lecz tkaniną unikatową. Jak sama twierdzi, tkanina daje większą możliwość kreacji artystycznej, a to między innymi dzięki kolorystyce, zróżnicowanej fakturze i naturalnej miękkości „żywej wełny”. Na początku swej pracy artystka tworzyła gobeliny, lecz już od dłuższego czasu powstają w jej pracowni dzieła, które sama nazwała po prostu „basionami”. Według autorki „basiony” są bardziej rzeźbiarskie, bardziej drapane, niż płaskie gobeliny, dają większą możliwość ekspresji.

Tytuły prac takie jak „Spotkanie”, „Wspólnota”, „Przenikanie”, „Przemijanie”, świadczą o moralno-filozoficznej inspiracji, którą autorka próbuje przetworzyć w symbol. Swoje prace traktuje jako swoistą „rozmowę” z ludźmi i są one efektem wewnętrznego skupienia, skupienia w ciszy, w której można „poszukać czegoś w sobie, wejść w głąb, zająrzeć pod powierzchnię zjawisk, ostrzej widzieć, lepiej słyszeć, lotniej myśleć, otworzyć serce. Taka cisza jest gniazdem, w którym wykluwają się, znaczące życiowe przełomy i dojrzewają decyzje”. Tak wyrażona „cisza” jest impulsem żarliwości i niezależności dla artystki. (Cyt. za Ewą Szymańską).

Grażyna Malinowska-Krakowczyk bierze corocznie udział w międzynarodowych plenerach „Warsztaty tkackie”, które są organizowane w Kowarach, jak również w plenerach „Uroki Pszczyny”. Miała zorganizowane trzy wystawy indywidualne (Pszczyna, Wrocław, Kraków) jak również umieszczała swe prace w ponad 35 wystawach zbiorowych, w tym również na Ogólnopolskiej Wystawie Tkaniny Unikatowej w Łodzi w 1988 r. Prace Jej zdołała gmach Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach i Urzędu Miejskiego w Pszczynie. Trafiły też do zbiorów prywatnych w Polsce, RFN, Francji i Australii. Ponadto udziałem w wystawach związana jest z galerią „Fra Angelico”, która działa przy Muzeum Diecezjalnym w Katowicach. Artystka jest znaną w środowisku pszczyńskim osobą, która czynnie od samego początku popiera ruch „Solidarności”, bierze udział w pracach Komitetu Obywatelskiego. Ogromnie wysoko ceni spotkania z młodymi ludźmi, angażuje się w pracach wokół szkoły społecznej i myśli w przyszłości w takiej szkole pracować.

M. K.

TRZY GRUPY KOLONIJNE gościły w Pszczynie tego roku. Z pierwszej, tej przy ul. Wieczorka, korzystały dzieci z okolic Szczecina (122 dzieci, w dwóch turnusach). Chodziły na basen kąpielowy, udostępniono im boisko Zespołu Szkół Samochodowych, jeździły na wycieczki do Krakowa, Oświęcimia, Chorzowa i Ustronia. Organizatorem był Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych w Szczecinie.

Drużyna kolonia, charytatywna, nieodpłatna, mieszkała na terenie parafii Podwyższenia Krzyża Sw. Uczestnikami były dzieci specjalnej troski oraz pochodzące z rodzin zaniedbanych (łącznie 114 dzieci, w dwóch turnusach). Opiekunowie pracowali społecznie, fundusze otrzymano z Caritasu, również wielu pszczynian przekazało dary na rzecz tej kolonii.

Trzecia kolonia mieściła się w Szkole Podstawowej nr 4 i była zorganizowana przez Inspektorat Oświaty w Szamotułach k. Poznania.

* * *

KUPIĆ PO NOWEMU i z pożytkiem dla zdrowia można bezalkoholowe produkty pszczele w Pracowni Pszczelarstwa przy Instytucie Przemysłu Organicznego w Pszczynie. Otrzymamy tam „Propolis” i pyłek kwiatowy w drażetkach — na bazie żelatyny oraz pełną informację o stosowaniu i działaniu tych preparatów. Skutek gwarantowany, nasza koleżanka redakcyjna kupiła, sprawdziła to na sobie i nigdy nie wyglądała tak korzystnie jak teraz.

* * *

SKŁAD PAGEDU-u w Pszczynie przy ul. Broniewskiego ulega likwidacji z dniem 1.VIII. br.; należał do WZGS-u przemianowanego obecnie na Katowicką Spółdzielnię Handlowo-Usługową S.Ch. Zapewne gwoli przyzwyczajenia nas do podróżowania, już od kilku miesięcy nie sprowadzono tam towaru. Po np. piętę piłśniową w cenie 10.000 zł możemy sobie „wyskoczyć” do Bielska lub do Tych (któ chce, może i do Szczecina) — o kosztach transportu po cenach umownych lepiej nie mówić.

* * *

TRZECH BEZDOMNYCH mamy już (20.VII) w naszym mieście i jak twierdzi Dział Służb Społecznych przy ZOZ-ie, ich liczba będzie wzrastać. Dawniej znajdowano dla nich hotel robotniczy i pracę, teraz jest to niemożliwe. Dział Służb Społecznych sygnalizuje więc pilną potrzebę wyznaczenia na terenie miasta mieszkań lub conajmniej pokoi dla bezdomnych.

* * *

LETNIE SCHRONISKO MŁODZIEŻOWE zorganizowało w Szkole Podstawowej nr 5 w Pszczynie. Noclegi są tam tanie: 1200 zł oraz dodatkowo 500 zł za korzystanie z kuchni i natrysku. Niestety, schronisko nie ma wzięcia; do 13 lipca spały tam dwie osoby, a jedyną grupę zorganizowaną zgłoszono na sierpień. Chcemy postawić na turystykę, postawmy też na reklamę!

* * *

POBUDKĄ-ALARMEM uraczono w czwartek 26 lipca o godzinie 1.30 w nocy (!) mieszkańców spółdzielczego osiedla domków jednorodzinnych. Skoczne dźwięki z nastawionych „na full” głośników prywatnej dyskoteki, to niezbyt miły przerwany snu w perspektywie rannego wstawania do pracy. Co na to p. Jerzy Waldorff, który od lat lansuje tezę, że „muzyka łagodzi obyczaje”?

* * *

POLICJANCI POD OCHRONĄ. Przy nieczynnej sygnalizacji świetlnej, na ul. Bielskiej rośnie kolejka samochodów nie mogących wjechać na drogę szybkiego ruchu. Naprzeciwko stoi auto policyjne, a funkcjonariusze skutecznie wylapują na radar piratów-rajdowców. Gdy jeden z oczekujących kierowców zniecierpliwiony zawołał: „Panie władzo, czy nie mogłyby pan pokierować ruchem?”, usłyszał w odpowiedzi: „A co, chce pan żeby mnie przejechali?” Czekający poczuli powiew starego, dobrego „ładipo” (ładu i porządku publicznego).

* * *

WIADOMOŚĆ DO LEKARZY. Umieszczane na receptach łacińskie słowo „Cito” dotychczas tłumaczone jako: „prędko” lub „niezwłocznie”, zmieniło swoje znaczenie na „powolutecznie i spokojnie”. Przekonali się o tym w niedzielę 8 lipca ok. godziny 14 klienci apteki na Rynku w Pszczynie, długo czekający na pojawienie się dyżurującego P.T. sprzedawcy niezbędnych leków. Znowu aktualne jest hasło: „Disce, puer, latine!”, czyli „Ucz się, chłopcze łaciny!”, tak modne za króla Stefana Batorego.

* * *

OLBOYE NA START. Działająca przy LKS Łąka piłkarska sekcja „oldbojów” proponuje zorganizowanie Pszczyńskiej Ligi Oldbojów w piłce nożnej. Przedstawiciele wszystkich drużyn chętnych do uczestniczenia w rozgrywkach, inicjatorzy zapraszają na zebranie do siedziby LKS-u w Łące przy ul. Turystycznej, na dzień 21 sierpnia o godzinie 17.00, dla omówienia regulaminu Ligi i spraw organizacyjnych.

WAKACYJNY KONKURS

Jeśli coś przeżyłeś lub nic nie przeżyłeś, jeśli coś widziałeś lub nic nie widziałeś, jeśli gdzieś pojechałeś lub nigdzie nie byłeś — nieważne. Ważne byś opisał lub narysował swój urlop, wakacje. Najlepsze prace w nagrodę opublikujemy.

REDAKCJA

Jeśli masz pomysł to nie dziel się nim tylko z najbliższymi. Napisz. Przyjmujemy nawet najbardziej zwiariowane pomysły. Otwieramy nową rubrykę:

GDYBYM BYŁ BURMISTRZEM...

GDYBYM BYŁ KOMISARZEM POLICJI.

REDAKCJA

PIŁKA NOŻNA

DERBY PSZCZYNY. W towarzyskim meczu 20 VII piłkarze LKS Stara Wieś zdeklasowali zespół Iskry Pszczyna 10:1. Najbardziej zadolowany był Marek Gibas z LKS-u, który strzelił 6 goli.

□ □ □

GOŚCIE Z KRAJU MISTRZÓW ŚWIATA.

W Pszczynie przebywała drużyna SV Arnsberg 09, grająca w lidze landu Nadrenia Ph. — Westfalia. 22 lipca rozegrała mecz z LKS Stara Wieś. W normalnym czasie padł remis 2:2. Bramki zdobyli: Ryguła (30 minuta), Beckmann (60), Hauner (61) i Orliński (70). Na deser rozegrano więc rzuty karne. Mimo że Kozłowski pięknie obronił strzały Wahla i Hasego, LKS Stara Wieś przegrała karne 3:2, gdyż niecelnie strzelili Ryguła, Klos i Skęczek.

Meczem tym drużyna Starej Wsi rozpoczęła stałe kontakty z piłkarzami z Arnsbergu. Do Niemiec pojedzie prawdopodobnie na wiosnę.

24 lipca drużyna SV Arnsberg 09 przegrała na stadionie w Starej Wsi z BKS Bielsko 1:5.

KOLARSTWO

TOMASZ FILAPEK z Goczałkowic w magroregionalnych eliminacjach do mistrzostw Polski juniorów młodszych zajął bardzo dobre miejsca w dwóch konkurencjach i awansował do finału.

Indywidualnie na czas: 1. Filapek (Krupiński Suszec) 15:08 2. Gębka (Myszków) 0:10, 3. Zagórski (Rybnik) 0:10.

Start wspólny: 1. Rejkowicz (Wodzisław), 2. Gębka 0:07, 3. Gawlak (Ziemia Opolska), 7. Filapek — wszyscy 0:07

W finale, rozegranym w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, nie poszło już tak dobrze. W czasówce Filapek był osiemnasty, a wyścig ze startu wspólnego ukończył z tyłu peletonu, na zdektowanym rowerze.

□ □ □

KRYTERIUM W BĘDZINIE 15 VII. W barwach Krupińskiego Suszec startowało kilku kolarzy z Pszczyny i okolic. W młodszych kategoriach wypadli nieźle, w starszych kiepsko.

CHŁOPCY DO 13 LAT (13 kolarzy): 1. Waluszczyk (Będzin), ... 3. Leszek Muras (Suszec), 6. Krzysztof Szklany (Suszec).

MŁODZICY (63 kolarzy): 1. Kupczyk (Częstochowa), 5. Wojciech Gazda (Pszczyna). JUNIORZY (42 kolarzy): 1. Adamus (Gniazdów), ... 18. Marcin Maćkowski (Goczałkowice). SENIORZY (30 kolarzy): 1. Pietrukaniec (Wodzisław), ... 8 Sławomir Saternus (Goczałkowice).

SZACHY

OTWARTE MISTRZOSTWA PSZCZYNY.

Seniorzy: 1. Erwin Brachaczek, 2. Tadeusz Kapusta, 3. Jan Frydrych, 4. nestor Ludwik Kamiński. Juniorzy (chłopcy i dziewczęta): 1. Małgorzata Mejsak i Sławomir Przybyła, 2. Jarosław Mejsak i Paweł Więcek, 3. Marek Patyk.

TENIS STOŁOWY

Klasyfikacja tenisistów po sezonie rozgrywek szkolnych 1989/1990:

DZIEWCZĘTA ROCZNIK 1979 I MŁODSZE (startowało 12 dziewcząt): 1. Agnieszka Malarek (SP Poręba) 123 pkt., 2. Agnieszka Scheibel (SP Poręba) 122, 3. Sabina Macioł (SP Piasek) 111. ROCZNIK 1977/78 (19 dziewcząt): 1. Dorota Sleziona (SP Goczałkowice) 126, 2. Anna Bzęk (SP 6 Tychy) 124, 3. Katarzyna Scheibel (SP Poręba) 108, 4. Monika Mazur (SP Poręba) 107.

CHŁOPCY ROCZNIK 1979 I MŁODSI (23 chłopcy): 1. Dominik Kufel (SP 7 Tychy) 128, 2. Mirosław Faruga (SP Poręba) 120, 3. Tomasz Sleziona (SP Goczałkowice) 116, 4. Krzysztof Piech (SP Poręba), i Arkadiusz Ryguła (SP Piasek), po 103. ROCZNIK 1977/78 (59 chłopców): 1. Adam Szczęsnowicz (SP 35 Tychy) 128, 2. Adam Blacha (SP Miedźna) 120, 3. Ireneusz Rotko (SP Goczałkowice) 115, 4. Tadeusz Ryguła (SP Piasek) 112.

ZESPOŁOWO (20 szkół): 1. SP Poręba 1029, 2. SP Piasek 908, 3. SP Goczałkowice 560, 4. SP 7 Tychy 298, 5. SP 2 Czechowice 210.

NAJBLIŻSZE IMPREZY

FESTYNY SPORTOWE w ramach obchodów X-lecia Solidarności na stadionie Iskry:

Festyn dla dzieci w sobotę 25 VIII: 15.00 — rozpoczęcie, 15.10 — turniej szachowy, 15.45 — wyścigi rowerowe w kategoriach do 7 lat, 7—10 lat, 11—14 lat, 16.15 — turniej piłkarski drużyn podwórkowych, poza tym konkurs plakatów i dyskoteka.

Festyn dla wszystkich mieszkańców w sobotę 1 IX: 15.00 — rozpoczęcie, 15.30 — turniej szachowy, 16.00 — mecz piłki nożnej Rzemieślnicy — Solidarność, 16.30 — otwarty bieg przelajowy (3 km), 17.40 — konkurs sprawnościowy (startują drużyny: Rzemieślnicy, Leśnicy, Policja, Solidarność), 19.00 — 22.00 zabawa taneczna.

Zgłoszenia udziału w zawodach będą przyjmowane również w czasie obu festynów. Szczegóły na plakatach.

□ □ □

LEKKA ATLETYKA

III runda śląskiej ligi młodzików zostanie rozegrana na stadionie Iskry w sobotę 15 IX o godzinie 15.00

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Pszczynie ul. Cieszyńska 2 oferuje po atrakcyjnych cenach wczasowy zorganizowane i indywidualne dla osób fizycznych, emerytów i rencistów.

Organizujemy kilkudniowe pobyty dla wycieczek szkolnych, kursokonferencji itp.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres: Dom Wczasowy „Sasanka” Ustroń-Jaszowiec, ul. Turystyczna 8 tel. 25—03 Ustroń telex 038464.

ODDZIAŁ BANKU ŚLĄSKIEGO W PSZCZYNIĘ OFERUJE SVOJE USŁUGI W WYDŁUŻONYM CZASIE PRACY:

od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 — 17.00 w soboty pracujące w godz. od 8.00 — 12.00

ROWNOCZEŚNIE zaprasza do korzystania z najkorzystniejszych form lokat terminowych oszczędności, co zapewnia miesięczną kapitalizacja odsetek.



POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI ODDZIAŁ W PSZCZYNIĘ

informuje posiadaczy książeczek PKO że od miesiąca lipca dopisuje odsetki za I półrocze 1990 r.

Zapraszamy codziennie w godzinach od 8.00 do 17.00 a także w soboty robocze.

•••••

LAMPY ELEKTRONOWE oraz inne części zamienne do odbiorników telewizyjnych i radiowych poleca SKLEP ELEKTRONICZNY — Pszczyna, Rynek 16 ZAPRASZAMY

ZAPRASZAMY

HOLSAT TV SERVICE

OFERUJEMY instalacje antenowe RTV i TV SAT na bazie sprzętu zachodniemieckich firm.

PROponujemy zestawy TV SAT w trzydziestu konfiguracjach.

Ceny już od 4.800.000 zł.

HOLSAT TV SERVICE

43-200 Pszczyna, ul. Wieczorka 3 — tel. 38-68; 49-71

•••••

Kolekcja imienia Jana Pawła II. Muzeum Carroll-Porczyńskich zaprasza na wystawę „Pięć wieków malarstwa europejskiego” (ponad 400 wybitnych dzieł). Muzeum czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10.00—17.00. Warszawa, Plac Bankowy 1.

=====

SPROSTOWANIE

W nr 9 „GP” nieprawidłowo podano nazwę jednej z firm fundującej nagrody losowane w czasie meczu księża — lekarze. Prawidłowa nazwa brzmi BUTEG a nie BUDEX.

W spotkaniu u wojewody katowickiego uczestniczył nie senator Jerzy Wudke a poseł Wudke.

W nr 7 „GP” w artykule „Terytorialna Komisja Wyborcza”, przy nazwiskach B. Mielcarz, S. Siebielec i M. Zieburka pomyłkowo umieszczono nazwę TKK. Przepraszamy — REDAKCJA

W mojej korespondencji wykorzystanej w nr 9 „Głos Pszczyński” o zmianach w Spółdzielni Inwalidów „ODNOWA” w Pszczynie nastąpiła pomyłka.

Kierownikiem ogólnym Spółdzielni jest prezes, mgr inż. Kolarczyk, a viceprezes mgr Jerzy Kurczab jest zastępcą ds. technicznych.

Za powyższą omyłkę przepraszam Redakcję oraz zainteresowanych: mgr inż. Kolarczyka i mgr Kurczaba.

(—) L. Kamiński

ZAPOWIEDZ DOŻYNEK. 16 września 1990 roku odbędą się w Pszczynie GMINNE DOŻYNKI.

W programie: godz. 13.00 — Msza święta w kościele p.w. Wszystkich Świętych, 14.00 — Korowód na Rynku.

UWAGA CZŁONKOWIE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”!

Lokal Terenowej Komisji Koordynacyjnej w Pszczynie mieści się obecnie w Rynku pod nrem 3, telefon 39-63. Tam też działa Biuro Prasowe NSZZ „Solidarność”, w każdy czwartek od godziny 16.00 do godz. 17.00.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wojciech Bertisch (red. naczelny) Andrzej Baksik, Małgorzata Harazin, Wojciech Kościelny, Marianna Kurczab, Janusz Midura, Aleksander Spyra.

P S Z C Z Y N A, ulica Lenina 2 — Telefon 34-91

Druk — Oficyna TMZP